Nr. 116. We Lwowie — Sobota dnia 21. Maja 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chuławski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Krytyczne położenie Kuropatkina.

Pod dniem 18. bm. donoszą wojskowi berlińscy, że co raz krytyczniejszą staje się pozycya Kuropatkina w Liaojang. Ze wszystkich nowych, a zwłaszcza rosyjskich doniesień o posuwaniu się Japończyków na Liaotongu słusznie wnosić można, że Kuropatkin w bardzo fatalne położenie popaść może, jeśli się zawczasu nie cofnie na północ do Charbina. I to, to również niepomyślna dla operacyj Kuropatkina okoliczność, że między nim a namiestnikiem Aleksiejewem miało przyjść do nieporozumień.

Znamienny wojskowy referent wiedeńskiego *Fremdenblattu* pisze: D. 16. bm. rano wylądowali Japończycy na północno-zachodniem wybrzeżu Liaotongu pod Kaiczou. Według depesz korespondentów angielskich pozostawili Japończycy drobne oddziały dla strzeżenia kolei i za cofającymi się Rosyanami podążyli z główną siłą na północ, gdzie już Tatiszao zająć mieli. Przygotowywuje się przeto jeneralny atak na Liaojang tak z tej strony, jako też od tych wojsk, które od wschodu ku Haiczeng ciągną i widocznie z wylądowanemi świeżo wojskami się połączą. Atak ten zapewne poparty zostanie przez prawe skrzydło Japończyków, które się ku północy zwróciło. Otóż przed tym atakiem ma się wedle korespondentów angielskich Kuropatkin z główną swoją siłą usunąć pochodem do Charbinu. W Liaojang pozostałoby narazie 20.000 wojska rosyjskiego pod wodzą jenerała Aleksiejewa.

Co jeżeli się sprawdzi, dodaje referent, to Kuropatkin w sam czas wymknął się przed bojem z przeważającemi o wiele masami japońskiemi, którzyby otoczeniem, jak pod Sedanem, mógł się skończyć i obecnie zadaniem Aleksiejewa byłoby w czas za Kuropatkinem podążać. Po doświadczeniach Zazulicza jen. Aleksiejew zapewne będzie umiał lepiej się wywiązać z tego zadania, niż jego poprzednik.

Jeżeli jen. Sacharow d. 16. bm. w nocy telegrafował, że wylądowanie Japończyków pod Seniuczen i Kaiczou było tylko demonstracyą, to wnet go sprostował Kuropatkin, że to był ruch wielce groźny. Około południa dnia 16. bm. podjechało bowiem pod Seniuczen 17 parowców japońskich, które rozpoczęły ogień na miasto, podczas gdy 51 okrętów do brzegu przybijało celem wylądowania wojska japońskiego. O godzinie pół do drugiej pojawiły się pod przylądkiem Gaiczau koło wsi Guantsiatun (na mapach Lintsiatun) trzy wielkie parowce. Po godzinie trzeciej wylądował nieprzyjaciel pod Guantsiatun i począł wyruszać ku Kaiczou — kończy raport Kuropatkina.

Seniuczen jest to stacya kolejowa, a nadto leży ona na drodze z portu Artura na Kaiczou do Inkou i Niuczwangu; tak samo ma się rzecz z położoną dalej na północ wsią Guantsiatun. Z tych tedy punktów mogą Japończycy rychło nastąpić na Kaiczou, które jest najbliższym celem lewego skrzydła japońskiego.

Nowsze wiadomości.

Wiadomości, które dziś rano nadeszły, przedstawiają położenie Rosyan w świetle jeszcze gorszem. Wedle japońskiego sztabu jlnego kolumny japońskie, spędziwszy Rosyan z wyżyn już d. 16. bm. stanęły tylko o sześć kilometrów od Kaiczou. Z Tokio donoszą, że odeszło ztamtąd 30.000 dla wzmocnienia drugiej armii, Trzecia armia jest już zmobilizowana Rząd wynajął wszystkie parowce prywatne, potrzebne do transportu wojska. Trzecia armia przeznaczona jest do Niuczwangu, zkąd pomaszeruje na północ. Według wiadomości z placu boju twierdzą tu sfery oficyalne, że Japończycy stoją już o 47 mil angielskich na południowy wschód od Liaojang. Oprócz tego Rosyanie mają bardzo dużo do czynienia obecnie z bandami czunchuzów. Bandy te pojawiają się obecnie coraz liczniej, są coraz większe i coraz śmielej napadają na Rosyan.

Wreszcie donosi berliński *Localanzeiger*, iż zupełnie niespodziewanie nadeszła wiadomość, że rosyjska linia odwrotu jest przez Japończyków poważnie zagrożona. Japońskie wojska obsadziły wczoraj na 50 kilometrów od Mukdenu wszystkie wyżyny, które tworzą doskonały punkt oparcia. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, Japończycy mogliby osaczyć Kuropatkina i odciąć mu zupełnie odwrót. Kuropatkin znalazłby się więc w takiem samem położeniu, jak Mac Mahon pod Sedanem.

Tymczasem donosi „Ros. Ajencya Tel.“ pod dniem wczorajszym z Mukdenu, że według nadchodzących tam ustawicznie sprawozdań zapanował — jak się zdaje — zastój w pochodzie Japończyków. Małe oddziały przednich straży cofnęły się. Obecnie główne siły nieprzyjacielskie zbierają się między Fengwangczengiem a rzeką Jalu.

Paryzka „Ajencya Havasa“ donosi z Szangaju, że kozacy zniszczyli most koło Andżu i przecięli połączenia telegraficzne na północ od Föngjangu. Japończycy wysłali do Korei północnej silne oddziały wojska, aby utrzymać kontakt między wojskami tam się znajdującemi a główną kwaterą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w okolicach Gensan znajdują się silne oddziały wojsk rosyjskich. Są to jednak tylko oddziały kozackie.

Główny dziennik japoński *Niszi*, krytykując taktykę Kuropatkina, powątpiewa, czy Rosyanie zbyt długo będą się trzymali pod Liaojangiem, a to dlatego, że Mandżurya południowa jest pozbawiona wszelkich zapasów żywności, równocześnie zaś grozi Rosyanom możliwość odcięcia od Charbinu.

Przypadek floty japońskiej.

Kilku Rosyan przybyłych z Dalnego do Czifu doniesło na podstawie informacyj od jakiegoś oficera rosyjskiego z Portu Artura, że w poniedziałek jeden pancernik i jeden krążownik japoński najechały na miny i zatonęły. Pogłosce tej nie wierzono, zwłaszcza, iż bojowe pancerniki japońskie trzymają się otwartego morza, jakoż co do pancernika była pogłoska mylną. Admirał Togo telegrafuje, że podczas mgły, która dnia 15. b. m. panowała koło Portu Artura, zderzyły się krążowniki „Kassuga“ i „Joszivo“. Ten ostatni po kilku minutach zatonął, z załogi jego zdołano uratować tylko 90 ludzi. Tego samego dnia statek „Hassuse“ najechał na minę rosyjską i zatonął, załogę, złożoną z 300 ludzi, zdołano uratować.

„Biuro Reutera“ donosi z Czifu, że wyjazd z Portu Arthura znowu jest wolny, po usunięciu zatopionych branderów japońskich, jednakowoż przejazd jest ciągle niebezpieczny. Torpedowce rosyjskie wyruszyły były na pełne morze, ale spostrzegłszy eskadrę japońską wróciły.

Japonia a Chiny.

Japończycy stale oświadczają, że postanowili wyprzeć Rosyan z Mandżuryi, ale jej nie anektować. Teraz donosi *Daily Telegraph* na podstawie wiadomości mukdeńskiej, iż Japończycy uwiadomili bawiącego tam generała chińskiego, że Antung dla Chin odzyskali, niechaj przeto kupców chińskich spowoduje, aby do Antungu wrócili, tudzież niechaj przyszle urzędników dla przywrócenia tam administracyi portowej.

Z polecenia Japonii rząd koreański unieważnił oficyalnie wszystkie przywileje rosyjskie i koncesye, nadane poprzednio poddanym rosyjskim. Chodzi tu zwłaszcza o wyrąb lasów na południu rzeki Jalu.

Jazda japońska.

Wytykają jeździe japońskiej, że wcale a wcale nie dorównuje piechocie i artyleryi. *Internat. Revue über die ges. Armeen und Flotten* zaznacza, że zarzut to nie słuszny, niepodobna bowiem pojęć o kawaleryi europejskiej stosować do japońskiej. Nie jest ona sposobną do bitew raz dla swojej szczupłej liczby a powtóre z powodu, że konie japońskie nie nadają się pod siodło i nie są też do siodła tresowane. Zwykle idą truchtem albo kłusem, a w galopie zwartą kolumną jazda japońska prawie całkiem się nie ćwiczy. Zresztą teren nie nadaje się do użycia wielkich zastępów jazdy.

Ciekawe wiadomości podaje w *Journal of the United States Cavalery Association* rotmistrz 6 pułku jazdy amerykańskiej, Mr. Rhodes. Zwiedzał on był jeden, ze stojących w Tokio, pułków jazdy liniowej i opowiada:

„Pułk, który zwiedzałem, był, jak wszystkie pułki jazdy japońskiej, podzielony na trzy szwadrony po cztery roty; każdy szwadron po 150, każda rota po 36 koni. Cwiczenia poczęły się musztrą szwadronów, każdy pod swoim komendantem i składały się ze zwrotów, zmian kierunku, szykowania się do pochodu i skakanie przez nie zbyt wysokie płoty. Wszystkie ruchy wykonywano tylko kłusem. Konie się przedstawiały dobrze. Jakoż rząd japoński już od dłuższego czasu stara się o podniesienie chowu koni zapomocą stadnin rządowych i spodziewa się, że będzie mógł zarówno artyleryi, jak kawaleryi rychło dostarczyć koni lepszych, niż dotychczas.

Jeźdźcy dobrze siedzieli w siodle, dobrze też podczas musztry dotrzymywali kierunku i odstępów, ale zawsze z trenzlą w ręku. Mniej dobrze spisywali się w skakaniu, żaden jednak z konia nie spadł. Jeżeli się zważy, że Japończyk z natury mało jest do jazdy konnej sposobny i że konie są poślednie, to przychodzi się do przekonania, że wiele czasu i trudu potrzeba było, zanim się do tych, jakie widziałem, doszło wyników.

Przypatrzywszy się jeżdżeniu i mustrze, zajrzałem także do stajen. Są one budowane z drzewa i wewnątrz, jak w ogóle stajnie, urządzone, z przechodem w środku i podłogą drewnianą, wszystko na podziw schludnie utrzymane. Przybory do jazdy częścią wisiały na hakach wzdłuż ścian, częścią na koniach. Nad głową każdego konia była tablica z wypisaną jego nazwą, wiekiem, wielkością, tudzież z nazwiskiem i wagą jeźdźca.

Wstąpiłem wreszcie do koszar, do ludzi. Są to proste, ale praktycznie pomyślane baraki drewniane; izby małe, każda na dziesięcia ludzi; mają wszelako tylko po pięć łóżek drewnianych, które były popod ścianami ustawione. (Japończycy właściwie nie znają łóżek).

Juścić nie dorówna jazda japońska piechocie, która jest doskonałą, wszelako we wszystkiem czuć skrzętność, więc też należy się spodziewać, iż taka jazda wkrótce do wysokiej dojdzie doskonałości, zwłaszcza, jeśli konie będą lepsze, niż obecnie“ — kończy rotmistrz amerykański.

Korespondencye.

Paryż 17. maja.

(Wielka kradzież planów. — Opinia szefa bezpieczeństwa. — Pietro Fragola i jego spólnicy. — Optymizm ministra marynarki. — Druga afera szpiegowska. — Międzynarodowi oszuści.)

W sprawie kradzieży planów wojskowych wychodzą na jaw nowe szczegóły. Osoby, które Pietro Fragola wymienił wobec francuskiego publicysty, p. Hedemana, istnieją rzeczywiście. Szef biura bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Cavard, stwierdza, że fakt kradzieży planów nie ulega wątpliwości, lecz nie należy zbyt wielkiej wagi przykładać do aktów, które Fragola miał w swem ręku. Większa część rządów jest w posiadaniu planów twierdz francuskich, ale i rząd republiki ma liczne plany warowni obcych mocarstw. Fragola miał plany oryginalne oraz autentyczne ich kopie.

Pietro Fragola jest dobrze znany funkcyonaryuszom bezpieczeństwa publicznego. Występywał on pod rozmaitemi nazwiskami. Swego czasu bawił w Szwajcaryi pod nazwiskiem „Vittorio“ i wtedy starał się o nawiązanie stosunków z ministerstwami wojny i marynarki w Paryżu. Starania w tym kierunku ponawiał za kilkoma nawrotami. Nie jest zatem prawdą to, co powiedział wobec korespondenta *Matina*, że niechce traktować z agentami rządowymi, przeciwnie — to było zawsze jego usilnem staraniem.

Plany, o których mowa, są przeważnie szkicami poszczególnych fortów. Takie właśnie plany otrzymują przedsiębiorcy budowlani do wykonania robót. P. Cavard jest zdania, że w ambasadzie francuskiej w Londynie przeceniono wartość dokumentów, przedstawionych przez p. Hedemana. M. Cavard opowiada, że Fragola był dawniej niższym urzędnikiem w włoskiem ministerstwie wojny. Gdy mu udowodniono, że był wmięszany w jakąś aferę szpiegowską, został skazany na sześć miesięcy więzienia. Po odbyciu kary opuścił Włochy. Nie zostało jeszcze stwierdzonem, czy plany skradziono w Rzymie, czy też na miejscu, w Tulonie.

— Fragola — rzekł Cavard do jednego z publicystów — jest człowiekiem wzbudzającym wielkie zaufanie. Jest wymowny i łatwo wzrusza się do łez. Sądzę, że od różnych osób musiał otrzymać znaczne sumy za sprzedaż planów. Ofiarowywał on je nietylko korespondentowi *Matina*, ale i innym publicystom francuskim. Jedni mu nie dowierzali, a drudzy nie chcieli ryzykować poważnych sum.

Nie zdołano jeszcze dociec, czy rzekomy Fragola operuje na własną rękę, czy też na obce zlecenie. Nie ulega wątpliwości, że nie zechce on teraz przybyć do Francyi; w Paryżu bowiem dobrze wiadomo, że starał się niedawno wejść w porozumienie z agentami rządowymi, którym ofiarowywał nabycie planów wojskowych innych mocarstw.

Obydwaj wymienieni przez Fragolę „nieznajomi“ są Włochami. Jeden z nich, Cesare Golio, pracował przez jakiś czas przy budowie fortów w okolicy Tulonu. Drugi, Geremia Mesqui czy Meschi, był zajęty przez lat 10 w Tulonie, w biurze przedsiębiorców Schmutzka i Genena, którzy budowali tam twierdze nadbrzeżne. Przed 2 laty powrócił Mesqui do Włoch.

Urzędnicy w ministerstwie marynarki bardzo lekko traktują całą tę sprawę. Twierdzą oni, że zeznania i papiery Fragoli nie mają zgoła żadnego znaczenia. Ich zdaniem obrona warowni nie należy do marynarki wojennej. Plany owe i dlatego mają być bezwartościowe, ponieważ twierdze nadbrzeżne i porty może każdy widzieć, a nawet fotografować.

Z powyższą sprawą pozostawać musi w związku następujące opowiadanie dziennika *Gaulois*: W San Sebastian, w Hiszpanii pewien Anglik, nazwiskiem Harris otrzymał propozycyę nabycia planów francuskich od niejakiego Fergussona, Niemca. W spółce z nim byli niejaka Alvarez, uchodząca za jego żonę i Fr. Pelouse, który się nazwał markizem Manneville. Fergusson zażądał od Anglika 30.000 franków. Harris przyjął ofertę, wziął kilka planów, wypłacił żądaną sumę a po resztę papierów miał się zgłosić przy końcu kwietnia br.

Za powrotem do Londynu Harris dowiedział się, że Fergusson jest niebezpiecznym oszustem, poszukiwanym przez policyę.

Przed tygodniem otrzymał Anglik list od Fergussona, który wyznaczył spotkanie w Orleanie, przyrzekł wydać wszystkie plany, lecz zażądał ponownie wypłaty 30.000 fr. Wobec tego Harris zatelegrafował do dyrekcyi policyi w Orleanie, ta aresztowała Fergussona, Pelouse został ujęty w San Sebastian. Wczoraj nadeszła tu z Londynu wiadomość, że i Harris nie jest nieposzlakowanym. On bowiem i jego przyjaciel, niejaki Borbeck otrzymali wezwania sądowe i pozostają pod dozorem. Podobno rozchodzi się o oszustwa na tle szpiegowstwa, zakreślone na szeroką skalę. Być może, iż władze natrafią na węzły, łączące wymienione osoby z Fragolą, Golio i Mesquim.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że do Londynu wysłany został agent policyi, L. Severin, z poleceniem przywiezienia Fragoli do Paryża. Severin prosił, aby korespondent *Matina* był mu w tem pomocny. Dopiero po długich wahaniach Fragola zdecydował się na podróż Na dworcu kolei zdarzył się zabawny epizod.

Gdy Fragola wsiadał do wagonu, niechciał go puścić pewien nieznajomy. Był to właściciel hotelu, któremu Fragola był winien 700 franków. Severin przyrzekł załatwić sprawę finansową. Fragola przybył dziś do Paryża; natychmiast rozpoczęły się przesłuchania.

Dochodzenia wykazały już, że Harris był w porozumieniu z Fragolą, poznał go w San Sebastian. Harris jest człowiekiem bardzo bogatym. *W. Koryatowicz.*

Tow. nauczycieli szkół wyższych

odbędzie 20. walne zgromadzenie w Krakowie w czasie Zielonych świąt. Wydział towarzystwa przygotował dla członków sprawozdanie za czas od 1. czerwca 1903 do 21 maja 1904, z którego podajemy następujące szczegóły:

Towarzystwo liczy 770 członków w 16 kołach a w liczbie tej 80 z poza stanu nauczycielskiego. Wydział gorąco zajmował się sprawą utworzenia „polskiego muzeum szkolnego“, któreby się składało z działu historycznego (biblioteka z dzieł, odnoszących się do historyi szkół w Polsce, ze zbiorów rycin portretów, podręczników szkolnych, dawnych środków naukowych, map, atlasów, obrazów) i z działu współczesnego (najnowsze środki naukowe, przyrządy do gimnastyki, gier, biblioteka pedagogiczna, zbiór zadań, rysunków uczniów itd.). W kwestyi tego muzeum, któreby się nie ograniczyło na Galicyi, ale obejmowało wszystkie ziemie polskie i życie Polaków za granicą, zorganizował wydział tow. osobną komisyę, która, uchwaliła już regulamin, wydała odezwę rozpisała mnóstwo listów i zebrała dotychczas 1074 darów dla tego muzeum.

Wydział tow. wystosował dalej petycyę do ministerstwa oświaty w sprawie egzaminów dojrzałości a jeden postulat jego, aby egzamin poprawczy przy egzaminie dojrzałości składany był przed tą samą komisyą, która ucznia reprobowała, został już uwzględniony.

Dalej wniósł wydział petycye do rady szkolnej w sprawie egzaminów promocyjnych, w sprawie wypłaty kwartałów pośmiertnych wdowom po nauczycielach szkół średnich i w sprawie deputacyj gimnazyalnych i żywi nadzieję, że władza przychylnie załatwi te prośby. Natomiast inne dwie sprawy nie mogły dotąd wyjść z stadyum przygotowawczego, a to sprawa zrównania płac nauczycieli szkół średnich z płacami urzędników przez przyznanie VI. dodatku kwinkwenialnego i sprawa, aby ustawowo liczono lata służby nauczycielskiej od czasu złożenia egzaminu na niższe gimnazyum.

Co do tej ostatniej sprawy, to nie wielka jest nadzieja powodzenia.

Kwestyi założenia sanatoryum dla członków towarzystwa wydział nie załatwił, bo pociągnęłoby to za sobą koszta kilkuset tysięcy koron, któremi towarzystwo nie rozporządza i które nie tak łatwo byłoby uzyskać.

Myśl szerzenia wiedzy pedagogicznej w społeczeństwie przybrała w ubiegłym roku we Lwowie realne kształty. Za staraniem wydziału urządził zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich szereg wykładów z dziedziny pedagogiki, które cieszyły się bardzo wielkiem powodzeniem. Natomiast konkurs rozpisany przez towarzystwo na popularne dziełko pedagogiczne, przyniósł tylko jedną pracę, przedłużono więc konkurs do końca br.

37

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Szedł lekko i bezpiecznie przez znane sobie przesmyki - i przemachawszy pewnie mil siedm, wieczorem przystawił się do Wilszyców.

Został przyjęty radośnie, bo z powodu bezdroża wątpili, czy rybę dostaną. Więc go ugościli, nakarmili i nawet po naradzie i długiem wahaniu Wilszycowa dała dla Zośki kilka par kiełbas.

W nocy począł sypać mokry śnieg, uczyniła się zadymka, niepogoda taka, że wilkby się nie ruszył głodny, ale Kasyan, zadrzemawszy trochę—z północy poszedł do domu. Jemu ta ćma i śnieg były na rękę. Żywej duszy nie spotkał po drodze, do ziemlanki trafił, beczkę odkopał, napełnił spirytusem baryłkę, którą ukradł w kuchni Wilszyców, i rad z rezultatu wyprawy, zabrał się do domu. Głodny był, więc rozmyślał o rybie na oleju, o kluskach z makiem i pierogach, a potem o wyprawie do Sydor na świąteczne uciechy i szedł gwiżdżąc, daleko kołując, żeby niebezpieczne trzęsawiska ominąć.

Zmierzch był — śnieg wciąż sypał i wicher hulał po łozach. Wtem Kasyan posłyszał ludzkie wołania, przystanął, począł uszu nastawiać.

Wołał ktoś, hukał, krzyczał kędyś w krekotach, w bezdrożu i trzęsawiskach.

Inny chłop by uciekł, ale Kasyan w „złe“ nie wierzył i zaraz zrozumiał:

— Ktoś się z drogi zbił i zawalił! — mruknął i począł, odhukując, iść w stronę wołania.

I doszedł do halizny zdradnej, pokrytej lodem, na brzegu której szamotały się, splątane w uprząż, cztery konie, podczas gdy dwóch ludzi starało się napróżno dać jakiś ratunek.

Lód się łamał, konie zapadały w odmęt torfu — nie było sposobu do nich dostąpić.

— A was co za licho w ten pohybelnik zaniosło? — zawołał Kasyan, podchodząc. — Kto wy? Skąd?

A w tem poznał Motolda i innym tonem dodał:

— Oho, jak pan, to trzeba rady dać!

— A to cię Bóg zesłał! — rzekł Motold. Powiedzno, gdzie my jesteśmy? Blisko Szafranki?

— Szafranka tam het. Całkiem w stronie. Pan zbłądził. Już pan kuti nie będzie w domu jeść, a u nas w Czaharach. Żeby choć konie wyratować.

Po saniach wszedł na dyszel i począł ostrym nożem przecinać rzemienie i pasy, po szyję był w czarnem błocie, konie się rzucały, biły go, zawziął się, jak to on umiał, obmotał jednemu lejcami tułów, zaprzęgli się z furmanem, wyciągnęli na brzeg, lejcowe, uwolnione z pasów, wyrwały się same na grunt, połapano je — czwarty nie dawał znaku życia, opadał martwym ciężarem w czarną topiel. Kasyan jeszcze chciał go ciągnąć, dźwigać, ale Motold rzekł:

— Ten już przepadł — daj pokój. Życie położysz, zuchu — dla skóry. To nie warto! Ratujmy się teraz sami, bo pokostniejemy na śmierć.

— Ja taki skóry nie daruję ja go wyciągnę po świętach, ale teraz święty wieczór zachodzi. Chodźmy, panie, sanki zostawimy, nikt ich nie ruszy. Konie w ręku prowadźcie, ja pójdę naprzód, ino z mojego śladu nie schodźcie. A na początek niech pan wypije!

Podał mu baryłkę, potem napoił furmana, sam wypił, i zabrawszy swój ładunek, ruszył. Posuwali się powoli, kołując po bezpiecznych przesmykach i wreszcie wyszli z łóz i zarośli na szeroką płaszczyznę rzeki i ujrzeli przed sobą światła w Czaharach. Konie zarżały, do nozdrzy ludzi zaleciał zapach dymu i chleba.

— Oj, jak pachnie olej i pierogi! Czuje pan? — zawołał wesoło Kasjan.

Nagle stanął, zamyślił się i obyczajem chłopskim za uchem się podrapał.

— Proszę pana — rzekł wahająco — jak my na tamtym brzegu będziemy, to pan poczeka. U nas jest jeden taki sekret, to ja muszę panience oznajmić, że goście będą na wieczerzę.

— Jeśli mogę zawadzać, to mnie wprost do Sydorów prowadź. Znajdę tam może furmankę do Łasicka.

— W Sydorach? A toć tam na całą wieś niema jednego konia, a woły po lodzie nie pójdą. Niema rady, musi pan u nas nocować. W taki wieczór nie godzi się nawet wroga nie przyjąć, a pan, że panienczyny druh. Ja wiem! Chodźmy.

Na lodzie wody było pełno, ale rzeka stała mocno i przeszli bez wypadku. Kasyan skoczył do chaty i po chwili wrócił zdyszany.

— Proszę pana w gościnę! — zawołał.— Prosto do chaty, my konie umieścimy. Na samą wieczerzę my trafili, chwała Bogu! Oj, będziemy jedli jak wilki!

Motold poszedł na światło, na pół drogi wyszedł ktoś na jego spotkanie z latarnią. Spojrzeli na siebie i Motold zdumiony zawołał tonem radosnego podziwu.

— Wacław! Ty tutaj?

— Dobrą masz pamięć, kiedyś mnie poznał. Ano, jestem tutaj, sam sobie nie wierzę. Skusiła mnie Zośka, przyjechała, namówiła, obiecała, że żywego ducha znajomego nie zobaczę. Jestem już dwa tygodnie.

— Widzisz, los cię ukarał, żeś i mnie do wszystkich zaliczył. Spadam wam na kark w taki wieczór.

— Snać tak przeznaczone, byśmy byli razem po tylu latach i zmianach. Mówiliśmy o tobie przed chwilą, ale dlaczego się błąkasz w taki dzień i porę? Muszą być w śmiertelnym strachu o ciebie twoi w domu.

— Nikt mnie w domu nie czeka. Żona w Meranie od miesiąca, ja miałem interesy w Warszawie. Wracałem do domu także dla interesów. Obojętny mi był dzień i wieczór. Zbłądził furman i żeby nie Kasyan, przesiedzielibyśmy do rana i wszystkie konie by przepadły.

— Przeznaczenie było! — powtórzył Wacław — byś miał tradycyjną wieczerzę — i sam nie był!

— Pozwól mi dodać: i wśród swoich był!

Podali sobie ręce i uścisnęli się w milczeniu.

Na progu ze światłem w ręku stanęła Zośka. Nie pytała o nic, ani okazywała ciekawości i zdziwienia, czy hałaśliwej gościnności. Uśmiechnęła się serdecznie, podała mu rękę i jakby był kimś bliskim i oczekiwanym, rzekła:

— Będzie panu miły u nas wczas i posiłek, bośmy panu bardzo radzi. Wacku, zaprowadź pana do swej klitki, niech się przebierze w twoje suche szatki — i proszę panów do stołu.

(C. d. n.)

Nadto pracowało towarzystwo wspólnie z komitetem, utworzonym przez Czytelnię katolicką, nad sposobami **pogłębienia wychowawczego wpływu** na młodzież, a to za pośrednictwem delegatów do tego komitetu w osobach prof. Lachowskiego i prof. dr. Piaseckiego. Sprawa ta była także kilkakrotnie przedmiotem obrad wydziału, a owocem ich są wnioski, które wydział przedłoży walnemu zgromadzeniu.

Fundacya im. Ad. Mickiewicza wzrasta stale dzięki niezmordowanej gorliwości prof. Józefa Czerneckiego. Kapitał fundacyjny wynosi w r. b. 24.601 kor. 22 hal. Z odsetek od kapitału udzielono w roku ubiegłym znowu 11 stypendyów; w miarę powiększenia dochodów wzrastać będzie ilość stypendyów.

Administracya **wydawnictw** towarzystwa rozwinęła w ubiegłym roku energiczną działalność, może też rok ubiegły zaliczać do pomyślnych pod względem ruchu wydawniczego. W dziale książek szkolnych wydało bowiem towarzystwo trzy podręczniki a nadto IV. (i ostatni) tom książki dr. L. Germana „Przegląd dziejów literatury powszechnej". Książka ta bywa w wielu szkołach żeńskich i pensyonatach używana jako podręcznik szkolny. Przystąpił także wydział do wydawnictwa klasyków niemieckich z objaśnieniami, zastosowanemi do potrzeb naszej młodzieży. Pierwszy tomik tej biblioteczki, zawierający Grillparzera „Die Ahnfrau", będzie zapewne już we wrześniu gotów. Również pomyślnie rozwija się wydawnictwo organu towarzystwa *Muzeum*. Zastęp współpracowników a również i poczytność czasopisma się wzmogły a wobec powiększającego się ruchu pedagogicznego i naukowego wśród członków towarzystwa potrzeba rozmiary wydawania *Muzeum* powiększyć.

W końcu sprawozdanie wydziału zaznacza ruchliwą i pocieszającą działalność poszczególnych Kół towarzystwa.

Co do stanu **finansowego** to zauważyć należy, że wkładki od członków Kół wynosiły w r. u. 4.682 k. Administracya wydawnictw miała ze sprzedaży książek 34.142 k. Wydawnictwo *Muzeum* kosztowało 9.556 k. Fundusz żelazny towarzystwa wynosi 34.000 koron.

Przewodniczącym tow. był dr. Antoni Kalina, zastępcą radca Emanuel Wolff, sekretarzem Edward Schirmer, skarbnikiem Aleks. Frączkiewicz a bibliotekarzem dr. K. Wojciechowski.

Listy z kraju.

Z nad Seretu dnia 18. maja.

(*Uczczenie proboszcza.*)

Piękną a niezwykłą i z własnej inicyatywy uroczystością uczcili mieszkańcy Chomiakówki (pow. Czortków) w dniu 16 bm. swego proboszcza, ks. dziekana Leonarda Moczarowskiego, witając go po dwutygodniowej w parafii niebytności, przy powrocie jego ze zbiorowej do Stolicy Apostolskiej wycieczki.

Oto około trzydziestu dzielnych wiejskich chłopaków, tworząc banderyę, na dobranych, w jaskrawe kapy i malownicze wstęgi przystrojonych rumakach, sami zaś odświętnie przybrani, przybyło na dworzec do Kalinowszczyzny, oczekując przyjazdu ukochanego swego duszpasterza — przybył także w kilka powozów kolator p. Karol Podlewski, wraz z oficyalistami i domownikami na powitanie.

Ks. dziekan do głębi wzruszony oznaką takiego swoich parafian przywiązania — z łzą w oku dziękując za taką niespodziankę, tłómaczył wszelakoż i przedkładał kilkakrotnie w swej skromności, że taka owacya jemu, jako dziekanowi, się nienależy.

Z dworca towarzyszyła banderya ta zacnemu swemu duszpasterzowi aż do plebanii w Chomiakówce, przed którą u wjazdu sporządzili świetnie udekorowaną bramę tryumfalną. — Teraz rozpoczęły się salwy moździerzowe, przy odgłosie których i radośnych okrzykach licznie zebranych ks. Moczarowskiego, udającego się wprost do kościoła dla odprawienia mszy św., witano owacyjnie, sercem pełnem wdzięczności i uznania za tak gorliwe i przykładne zawsze i nieprzerwane spełnianie obowiązków duszpasterza. — Kościół świątecznie był przybrany; zgromadziły się na nabożeństwo nieprzebrane tłumy, których znaczna część poza obrębem świątyni umieścić się mogła. Dodać należy, że wczasie jazdy od dworca, po drodze, pomimo politycznego święta (3. maja wedle gr. kat. kalend.), jako rocznicy uwolnienia od pańszczyzny, którą wyjątkowo tylko i dzięki niezdrowej agitacyi lud w naszej okolicy w niektórych jedynie wsiach, zamiast pracą poczciwą, obchodzi próżniactwem — wszędzie zastępy pracujących w polu robotników demonstracyjnie i serdecznie witały przejeżdżającego obok łanów niemi zajętych, proboszcza dziekana.

Owacya taka wymownie świadczy o zasługach ks. dziekana Moczarowskiego, położonych na polu praktyk religijnych w parafii swej, jakoteż, że lud nasz, o ile przez burzycieli nie jest zbałamucony, opętany, umie sercem odczuć, to co „dobre", oraz ocenić tych, którzy w niezmordowanej, zacnej a ciepłej w winnicy Pańskiej pracy zaszczytne w społeczeństwie stanowisko i szczerą nie sztuczną, niehypnotyzowaną miłość powszechną i szacunek godnie zdobyć sobie potrafili. *J. M.*

Kronika.

Lwów dnia 20. maja 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 21 maja Heleny kr. — Gr. kat. Joana Boh. — Kal. słow. Przesławy.
Wschód słońca 4·21, zachód 7·33.

W niedzielę 22 maja Julii panny. — Gr. kat. Isaji Prep. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·34.

W poniedziałek 23 maja Poniedz. Ziel. Świąt. — Gr. kat. Symeona Ap. — Kal. słow. Budziwoja.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·35.

— **Ks. arcyb. Teodorowicz** z podróży do Rzymu powraca do Lwowa dziś wieczorem.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Złoczowie. — Zastępstwo objął wiceprezydent dr. Dylewski.

— **Król angielski** Edward VII. wyjedzie do Marienbadu dnia 27. lipca i zabawi tam do 25. sierpnia. W ostatnim tygodniu jego pobytu odwiedzi go tam cesarz Franciszek Józef I., który zabawi w Marienbadzie parę dni. Mówią też, że przybędzie do Marienbadu cesarz Wilhelm II., aby również odwiedzić króla Edwarda VII.

— **Akademia umiejętności** w Krakowie ogłasza konkurs na stypendyum z fundacyi śp. Gałęzowskiego w kwocie 5.000 franków i śp. Pileckiego w kwocie 2.400 k. Ubiegać się mogą o nie słuchacze wydziału matematyczno-przyrodniczego, katolicy, którzy zamierzają przez rok studyować za granicą. Podania do 15. czerwca br. do Akademii.

— **Mianowania.** Komitet gal. tow. gospodarskiego nadał posadę inspektorora rolniczego p. Bronisławowi Janowskiemu, I. asystentowi stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

— **Wydział krajowy** zamianował aplikantami manipulacyjnymi B. Rożejewskiego, M. Cudziła i W. Darłaka.

§ **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej mianowany został dr. Jan Opolski lekarzem kolej. S. Kleja przyjęty jako asystent budownictwa i przydzielony do sekcyi konserwacyi we Lwowie a M. Bojarski, jako bezpłatny wolontaryusz do oddziału 7 dyrekcyi w Stanisławowie. Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Józef Aksentowicz z Jamnicy do Bóbrki-Chlebowic, Włodzimierz Bryk z Bóbrki-Chlebowic do Jamnicy, Bronisław Ośniałowski ze Lwowa do oddziału budowy w Stanisławowie, oraz aspirant Emanuel Silberbach z Korszowa do Kopyczyniec.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa dnia 21. bm.** We wigilię Zielonych Świąt w kościele archikatedralnym łać. rano o godzinie 8. ceremonia święcenia wody cbrzcielnej, po południu o g. 4. nieszpory, które odprawi ks. arcybiskup Bilczewski. W kościołach parafialnych o godzinie 7. rano ceremonia święcenia wody do Chrztu św.

= **W sprawie spółek mleczarskich** wyjechał dyrektor biura patronatu dr. Stefczyk z polecenia wydziału krajowego w podróż po Austryi i Niemczech, celem zapoznania się z organizacyą i administracyą tamtejszych spółek mleczarskich.

= **Konskrypcyę fortepianów** zarządził magistrat lwowski, ma bowiem zamiar wystąpić z projektem opodatkowania tych instrumentów.

= **Sprawa p. Abgarowicza.** Dziś rozpoczęła się w sądzie apelacyjnym rozprawa p. Abgarowicza (Abgar-Sołtana) ze skarbem kolejowym o odszkodowanie za wypadek, jakiemu uległ na stacyi kolejowej w Korościatynie. — Rozprawa potrwa kilka dni.

= **Związek rodzicielski.** Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie jednego z najpożyteczniejszych, prawdziwie humanitarnego towarzystwa: „Związek rodzicielski". Założony przed 7 laty, wziął sobie „Związek" za zadanie współdziałać z rodziną i szkołą w wychowaniu małoletniej młodzieży. Piękna idea towarzystwa zyskuje mu też z każdym rokiem nowych członków, których ostatnie sprawozdanie wykazuje 551. To też i agendy towarzystwa rosną z każdym rokiem z wielką korzyścią dla społeczeństwa.

Ze sprawozdania tegorocznego dowiadujemy się mianowicie, że utrzymywane przez „Związek" domy opieki rozwijają się bardzo pomyślnie. W tych domach opieki zbiera się dziatwa w godzinach od nauki wolnych, przerabia lekcye, gimnastykuje się, śpiewa, czyta dla rozrywki pożyteczne książki lub też z ust nauczyciela dowiaduje się wielu zajmujących rzeczy. W czasie pobytu tam dostaje dziatwa skromny podwieczorek. W ten sposób chroni „Związek" mnóstwo dziatwy od zepsucia, jakiemuby z pewnością uległa, pozostawiona wpływowi obcych lub ulicy, gdy biedni rodzice muszą przez cały dzień pracować na kawałek chleba. Takich domów opieki utrzymywał „Związek" 10, do których uczęszczało 1032 dzieci. W czasie pięciu miesięcy wydano w tych domach 58.080 porcyj herbaty. Wpływ umoralniający domów opieki daje się spostrzedz już po krótkim czasie pobytu w nich młodzieży. Uznają to z wdzięcznością rodzice, którzy z zaufaniem dziatwę tam posyłają, odczuwa i sama młodzież, która chętnie garnie się do tych przybranych ognisk rodzinnych.

Równie pożyteczną i skuteczną działalność rozwinął „Związek" w kierunku podniesienia fizycznego wychowania młodzieży; środkiem do tego były wycieczki i gry pod gołem niebem. Pierwotnie „Związek" urządzał je we wszystkich szkołach we Lwowie, obecnie zaś, gdy w szkołach męskich zajęła się ich zorganizowaniem rada szkolna, urządza je „Związek" tylko w szkołach żeńskich i trzech męskich. Czas trwania wycieczki wynosi 3—4 godzin. W roku sprawozdawczym urządziło towarzystwo 208 wycieczek w 29 szkołach ludowych, a udział w nich wzięło 21.535 młodzieży pod nadzorem 56 sił nauczycielskich. Urządził dalej „Związek" gry dla młodzieży rzemieślniczej na pl. powystawowym pod kierownictwem p. J. Langa. Przeciętny udział młodzieży w zabawie wynosił 30—50 osób.

Dzięki usilnym zabiegom wydziału „Związku" dwa nowe budynki szkolne (św. Antoniego i Kordeckiego) zaopatrzone zostały w urządzenie kąpielowe (natryskowe i wanienkowe).

Staraniem „Związku" urządzono w r. 1903 100 przedstawień tzw. teatru „Urania"; obrazy świetlne objaśniał na przedstawieniach nauczyciel p. Bayger.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 10.822 koron; pozostałość na rok 1904 wynosi 4.115 koron.

Na wczorajszem zgromadzeniu pod przewodnictwem prezesa dra J. Dylewskiego przyjęto sprawozdanie do wiadomości i wyrażono wydziałowi uznanie za gorliwą pracę.

Następnie dokonano wyborów. Członkiem honorowym tow. na wniosek prez. dr. Dylewskiego wybrano Zofię hr. Siemieńską-Lewicką, poczem prezesem tow. wybrano wicepr. dr. Jana Dylewskiego, a dalej wybrani: I. zastępca prof. dr. Antoni Kalina, II. zast. prezesa dyr. Fr. Próchnicki, III. zast. prezesa p. Marcelina Małachowska.

Członkowie wydziału: Cenar E., Ciesielska K., dr. Holzer W., Kulińska J., Lang J., Michalska M., dr. Piasecki E., Szafrański J., Sołtys T., ks. dr. Gerstman, Błażek B. i insp. Bruchnalski K.

= **Opieka nad dziećmi.** Z powodu wczorajszej naszej notatki pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące polemiczne uwagi: Ktoś zmaltretował wczoraj w *Gazecie Narodowej* wszystkie panie za to, że od 9. do 10. zrana wolą czynić w domu „małe piekiełko" zamiast iść z dziećmi na spacer. Też i za to, że popołudniu panie domu wolą wyjść na spacer same, dla rozmaitych okoliczności, które te panie do tych przechadzek zmuszają. Nie wiem, kto to pisał, ale z pewnością nie mężatka. Dom, te ściany, w których mieszkają ci, których uczciwa kobieta najbardziej kocha na świecie: dzieci i mąż, to jest cały świat mężatki. Dla nas mężczyzn jest to mały światek, dla panien, panienek i panieneczek jest to żaden świat, mężatka jednak widzi w nim swój ideał, swoje myśli i marzenia. Świat ten wymaga ciągłej pieczołowitości, ciągłego baczenia i ciągłej pracy. Mężatka, która ma choć jedno tylko dziecko, nigdy nie prześpi całej nocy spokojnie. Jeżeli nie dwa lub trzy razy, to przynajmniej raz w nocy zajdzie potrzeba, że będzie musiała przerwać na pewien czas miły spoczynek i udać się do dziecka, które bądź śpi niespokojnie, bądź wzywa matki do siebie. Mężatka, która ma więcej, niż jedno dziecko, a której latorośle uczęszczają choćby już tylko do elementarnej szkółki, wstaje o godzinę wcześniej od całego domu, ażeby przygotować dzieciom śniadanie, odzienie, oraz skontrolować, czy mają wszystkie książki i kajety w porządku.

A mąż! Autor czy autorka wczorajszych uwag spogląda na małżeństwo z daleka; z lotu ptaka, z lotu małego koliberka. Chcąc jednak ten rodzaj spółki sercowej i życiowej dobrze osądzić, należy mu się przyjrzeć z blizka. Mąż, nawet ten najcichszy, najpotulniejszy, ten tak zwany pantofel, jest osobą, wymagającą dużo starań i pracy gospodyni, czyli swojej żony. Dziewięć dziesiątych mężów z tej kategoryi nie weźmie do ust bułki, nie wypije herbaty, jeżeli tej bułki lub tej herbaty nie sporządzi mu ręka żony. Sentymentalizm nie odgrywa tu żadnej roli, jest to po części wygodne przyzwyczajenie. Dziewięć dziesiątych mężów pozna podczas obiadu po smaku każdej potrawy, czy wykonywała je ręka żony, czy służącej i w ostatnim wypadku okaże natychmiast swoje niezadowolenie.

Jeżeli zatem zliczymy u mężatki: niezbyt spokojną dla różnych przyczyn noc, ekspedycyę dzieci, ranne karmienie męża, przygotowanie do obiadu, co wszystko dzieje się od $7\frac{1}{2}$ z rana do $1\frac{1}{2}$ w południe, to jakim sposobem przeciętna matka i żona może wyjść rano pomiędzy 9. do 10. z dziatkami do parku stryjskiego lub na wysoki zamek? A gdzie są porządki domowe?

= **Zjazd kolegów,** którzy w 1884 r. składali egzamin dojrzałości w lwowskiem gimn. Fr. Józeta, odbędzie się w dniach 25. i 26. czerwca. Koledzy we Lwowie nieobecni zechcą się zgłosić do dra Leonarda Stahla, prokuratorya skarbu, lub dra Jana Ruckera ul. Skarbkowska 7.

= **Fabrykę maszyn** „Perkun" nabył na licytacyi sądowej ks. Andrzej Lubomirski. Gal. Kasa oszczędności nie poniosła z powodu licytacyjnej sprzedaży „Perkuna" żadnej straty i pretensye jej w zupełności wyrównane zostały.

= **Z Izby sądowej** (*Oszust*). Sąd przysięgłych pod przewodnictwem radcy Charaka rozpoczął dziś rozpatrywać sprawę Maryana Jasielskiego, oskarżonego przez prokuratoryę o zbrodnię oszustwa. Dopuścił się jej Jasielski w ten sposób, że przedstawiając się jużto jako dyrektor lub wysoki urzędnik tow. ubezpieczeń w Krakowie, jużto jako redaktor dzienników lwowskich, wyłudzał od rozmaitych osób pieniądze bądźto w formie pożyczek, bądź też jako należytości za ogłoszenia lub za wyrobienie posad. Lista osób poszkodowanych jest bardzo znaczna. Oskarża prok. Niewiadomski, broni adw. dr. Dwernicki. Oskarżony tłómaczy się wykrętnie i przeważnie wypiera się winy.

Rozprawa potrwa dwa dni.

= **Usiłowana ucieczka.** Wczoraj wieczór koło godz. 10. usiłowali uciec z więzienia przy ul. Batorego morderca Oranżowej Wierzchołek, skazany na śmierć, oraz złodziej Wincenty Papara. Wybili oni w celi dziurę do komina i tą drogą dostali się na dach, skąd chcieli następnie spuścić się na podwórze. Posterunek więzienny posłyszał jednak hałas, zaalarmował straż i obu uciekinierów schwytano. Zostaną oni w drodze dyscyplinarnej ukarani.

= **Niesłowność** u naszych przemysłowców mniejszych i rękodzielników przeszła już niemal w przysłowie i zamiast na gwałt się z niej leczyć, tylko w niej się utrwalamy. Oto, co pisze nam jeden z prenumeratorów: Potrzebując pewnego drobiazgu, który wykonują na zamówienie — nie tylko w Wiedniu, ale i w Czerniowcach w ciągu 12 godzin — udałem się do odnośnego lwowskiego producenta, zamawiając ową drobnostkę na 10 dni naprzód z oznaczeniem, że potrzebuję jej stanowczo na 15. maja. Znając niesłowność galicyjską, umyślnie naznaczyłem datę 15. maja, choć drobiazg ów potrzebny mi był dopiero na 18. maja, aby nie doznać zawodu — i proszę sobie wyobrazić, że mimo przyrzeczeń solennych i moich przypomnień nie dostarczono mi owej rzeczy ani 15., ani 16., aż zaledwie 18. wieczorem. Czy to w porządku? Czy taki nawał pracy mają nasi rękodzielnicy, którzy cierpią raczej na brak, niż zbytek odbiorców — czy też tylko niesłowność stała się u nich drugą naturą? Zdaje się, że to ostatnie, a przecież to najbrzydszy nałóg.

= **„Salon".** Na zachodzie, rodzinom średnio uposażonym, salony oddawna wywietrzały z głowy. W Belgii i Holandyi, w domach z naszemi 5.000 kor. dochodu rocznego, przyjmują gości tylko „od wielkiego dzwonu". W Niemczech, zwłaszcza w wielkich miastach, człowiek ciężkiej pracy myśli o bycie rodziny i w celu oswobodzenia swego mieszkania od natrętów wywiesza na drzwiach kartkę z oznaczeniem „Sprechstunde" w pobliskiej kawiarni lub piwiarni. W Czechach, kraju słowiańskim, a przeto obserwującym względy i tradycye gościnności, rodzina z utrzymaniem skromniejszem przyjmuje miłych gości w pokoju stołowym, mówiąc nawiasem, urządzonym gustownie i wygodnie. Zwyczaj utrzymywania „salonu" nadbudżetowego stanowi cechę domów naszych. Narzekamy na ciężkie czasy, nam, ojcom rodzin, zarabiającym po paręset koron miesięcznie, „troska o jutro" zajmuje wszystkie chwile życia. Własnowolnie wprzęgamy się do ciężkiej taczki ciężarów, czoła nasze zasnuwają się siecią zmarszczek przedwczesnych, cierpimy jednem słowem jarzmo kłopotów różnorodnych, lecz pomimo to chłodny, rzadko uczęszczany „salon", wciąż jeszcze połyska barwami pawich piórek w naszych mieszkaniach ciasnych i niehygienicznie urządzonych. Jest to blaga najprzeważniej nieużyteczna, a przytem niezmiernie kosztowna, zważywszy, iż czynsz za „salon" wynosi około 33% ogólnych kosztów całego mieszkania. „Salon" dla rodziny skromnie uposażonej jest ciężarem, wlokącym za sobą wiele innych. Rozumiem jeszcze pokój bawialny, który służy mieszkańcom na użytek codzienny, w którym na noc rozstawiają łóżka. Ileż to jednak mamy rodzin, utrzymujących w „salonie" najlepsze sprzęty wyłącznie na pokaz gościom? Taki salon w czasie po za przyjęciami bywa szczelnie zamykany, gdy tymczasem mieszkańcy gnieżdżą się w pokojach najciemniejszych i sypiają w pełnych zaduchu alkówkach. Wartoby raz pomyśleć o wyzwoleniu się ze zwyczaju, jaką jest uroczysty, pusty i zimny „salon" w mieszkaniach ludzi, których nie stać na podobny zbytek.

Kronika krajowa.

Pod kołami pociągu. Z Podłęża donoszą: Pociąg pośpieszny przejechał tu wczoraj na śmierć Juliana Gajewskiego ucznia V. klasy gimnazyum krakowskiego, w chwili gdy wracał od rodziców z Podlasia.

Z Oświęcimia piszą nam: Uroczystość Najśw. Wspomożycielki Wiernych obchodzona będzie w niedzielę 5. czerwca. W przeddzień święta przyjedzie z Turynu do Oświęcimia ks. Michał Rua, generał zgromadzenia Salezyańskiego. Przybędzie także z Krakowa ks. biskup A. Nowak, który udzieli św. bierzmowania wychowankom zakładu.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 21. bm. przy urzędzie pocztowym w Korolówce koło Kołomyi.

Stacya telegraficzna otwartą została 15. bm. na stacyi kolejowej w Choróśnicy.

W Czerniowcach usiłowała się otruć rozczynem kokainowym była śpiewaczka tamtejszego teatru miejskiego, Demica Matosch. Płyn jednak był za słabym i nie spowodował pożądanego przez desperatkę skutku. Brak środków do życia i zawód w miłości miały być powodem zamachu samobójczego artystki.

Rada miejska uchwaliła wybudować nowy teatr miejski na placu Elżbiety.

W Monasterzyskach odbyło się zebranie delegatów towarz. „Kółek rolniczych" z pow. buczackiego, któremu przewodniczył niestrudzony prezes i poseł na sejm, p. Artur Zaremba Cielecki, który powitał serdecznie zebranych. Następnie przemawiał dr. Bron. Dulęba o zadaniach „Kółek rolniczych" i zachęcał do zawiązywania straży pożarnych po wsiach zapodając zarazem sposób i środki w tym celu. Potem prezes p. Cielecki mówił o życiu i czynach Tadeusza Kościuszki a po wyborze delegatów na zjazd krajowy, odbyć się mający w br. w Przemyślu, nastąpiło losowanie fantów, składających się z pożytecznych książek, oraz przyrządów rolniczych i przedmiotów gospodarczych.

Szczegóły aresztowania ks. Popiela. Z Kut donoszą: Radca Wiśniewski, który dotychczas w górach na śledztwie bawi, przesłuchał kilkudziesięciu siczowców. Ci zeznali, że ks. Popiel na zgromadzeniach im powiadał, iż kraj, w którym mieszkają od wieków, do nich należy. „Lachy" jednakże wzięli górę nad nimi. Powinni jednak dążyć do tego, aby tak „Lachów", jak żydów z kraju się pozbyć, bo sami sobą rządzić potrafią. Po tych zeznaniach wezwał r. Wiśniewski ks. Popiela do Uścieryk, gdzie ma swoją kancelaryę i po czterogodzinnem przesłuchaniu aresztował go a następnie pod eskortą 6 żandarmów odesłał do Kut. Tu już o g. 3. po południu we środę wiedziano, że Popiel aresztowany i że wieczorem do Kut przybędzie. Tłumy ludu oczekiwały w wielkiem naprężeniu jego przybycia. Przyjechał o g. 7. wieczorem. Jadąc miastem, wołał do tłumów: „Dywit sia ludy, szczo roblat ze mnoju". Odwieziono go na posterunek żandarmeryi. O g. 1. w nocy odstawiono ks. Popiela do Kołomyi. Radca Wiśniewski telegrafował do komendy wojskowej o wzmocnienie asystencyi wojskowej w Żabiem. Z Kut wojska zabrać nie może. Dotychczas ma przy sobie 30 żołnierzy i 10 żandarmów.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa p. Walewskiego.** Dr. Otto Frishauer, który, jak wiadomo, jest zastępcą posła Walewskiego i jego skargę na bar. Proppera ułożył, został zasuspendowany na 6 miesięcy przez niższo austryacką izbę adwokacką.

§ **Ciekawe cyfry** przytaczamy z wydanego świeżo niemieckiego kwartalnika urzędowego, podającego statystykę ludności w państwie niemieckiem z r. 1902. Liczba związków małżeńskich zmniejszyła się w tym roku o 11.000, a już w roku poprzednim stwierdzono ubytek w porównaniu z rokiem 1900 o 8000 małżeństw. W 417,445 małżeństwach są małżonkowie tego samego wyznania, w 272.489 protestanckiego, w 140.191 katolickiego, a w 3925 mojżeszowego wyznania; odnośne liczby roku poprzedniego zaś brzmią: 277,840 do 145.141 i 3878. Liczba czysto protestanckich małżeństw spadła zatem o blizko 5500, czysto katolickich o 5000, jakkolwiek ludność protestancka jest prawie jeszcze raz tak liczną, jak katolicka. Małżeństw mieszanych zawarło: mężów katolików z żonami protestantkami 20,094, z innemi chrześcijankami 53, z żydówkami 63; żon katoliczek z mężami protestantami 17.863, z innymi chrześcijanami 102, z żydami 75. A zatem 38.250 małżeństw mieszanych w jednym roku! Liczba ta atoli jest nieco mniejszą, niż w poprzednim roku, w którym zawarto 39.430 małżeństw mieszanych. Liczba małżeństw w ogóle spadła, ale za to podniosła się liczba rozwodów, które doszły do najwyższej w ostatnim czasie liczby 9074.

Tak samo, jak liczba małżeństw, tak też i ilość urodzeń zmiejszyła się w 1902. Przeważa liczba urodzeń chłopców, których przyszło na świat 1,074.310, dziewcząt zaś 1,015.103. **Najwyższą liczbę urodzeń mają dzielnice z ludnością polską**, a więc Poznańskie, Prusy Zachodnie i Slązk, odnośne liczby bowiem brzmią 41,7—41,4 i 39 proc., a z niemieckich dzielnic zbliża się do nich tylko Westfalia, gdzie procent urodzeń na 1000 mieszkańców wynosi 40,6. Siłę mnożną polskiego ludu potwierdzają także liczby urzędowej statystyki, dotyczące dzieci, urodzonych legalnie. Tych urodzeń przypada na 100 żon w Poznańskiem 32,54, w Prusach Zachodnich 32,36, na Slązku 28,33 proc. Z niemieckich dzielnic współzawodniczy z polskiemi dzielnicami znowu tylko Westfalia (33,01 procent) i prowincya nadreńska 30,40 procent).

Nieślubne urodzenia statystyka traktuje podwójnie, raz w ich stosunku do ślubnych a potem w stosunku do liczby kobiet niezamężnych. Jeśli się przyjmie ostatni sposób obliczania jako pewną miarę moralności odnośnego ludu, to pokazuje się, że na 100 niezamężnych kobiet w wieku od 16 do 56 roku życia przypada na Altenburg 5.0 urodzeń, na Saksonię 4.6; na Bawaryę 4.2, na Pomorze 3.6, na Badenię 2.3, na prowincyę nadreńską 1.3, na Westfalię 1.2. **Polskie dzielnice widocznie figurują z tak nizką stopą procentową, że statystka nie wspomina o nich wcale.**

§ **Tryumf uczonej Polki.** Z Brukseli donoszą nam, że rodaczka nasza, panna dr. med. J. Joteykówna, kierowniczka oddziału psychologicznego na tamtejszym uniwersytecie, została mianowana wiceprezydentką belgijskiego towarzystwa neurologicznego. Po upływie roku ma panna Joteyko otrzymać godność prezydentki tej instytucyi. Podobne odznaczenie w sferze uczonych nigdy jeszcze nie spotkało kobiety. P. Joteykówna jest znaną zaszczytnie w sferach lekarskich zarówno w kraju, jak i zagranicą, osobliwie we Francyi.

§ **Legendy o radium.** Paryski *Gil Blas* zwraca uwagę na mnóstwo legend, otaczających tajemnicze „radium", odkryte, jak wiadomo, przez p. Curie i żonę jego ze Skłodowskich. Legendy te tworzą się około rzekomych właściwości nowego pierwiastku, przeważnie jednak usiłują wykazać, że radium znane już było oddawna i że w starych księgach znajduje się mnóstwo w tym kierunku wskazówek. Możnaby istotnie wyliczyć cały szereg autorów, którzy przed odkryciem radium już przeczuwali jego istnienie. Od Byrona wstecz aż do pisarzów rzymskich, mianowicie: Pliniusza i Wirgila, doszukać się można w starych księgach jakichś opowiadań i domysłników, które przy dobrej woli i bujnej fantazyi poczytać można za ślady, potwierdzające mniej więcej przypuszczenie, że radium znane już było oddawna. Tak zapewnia przynajmniej uczony włoski Francolini, który dowodzi, że opisane przez Wirgila i Pliniusza źródło Clitomnusa, świętej rzeki w Umbryi, posiadającej wody purpurowe, zawierało „radium". O wiele młodsza jest legenda, zaczerpnięta z ogłoszonego anonimowo romansu Bulwera pt. „Róża przyszłości". Słynny powieściopisarz opisał tam jakąś rasę ludzką, żyjącą w głębinach ziemi i opierającą swoje istnienie na znajomości materyi tajemniczej, nazwanej „vrilem", a bardzo podobnej do radium. Bulwer mówi np., że małą ilością „vrilu" można zburzyć miasto tak wielkie, jak Londyn i że dziecko małe może trupem położyć całą armię, jeżeli uzbroi się w laskę, naładowaną „vrilem". A nauka zapewnia nas pono dzisiaj, że energia „radium" jest prawie nieograniczona, że jeden kilogram tej materyi może zabić naraz 3 miliony ludzi i że kilka gramów wystarczy do wysadzenia w powietrze wielkiego okrętu. Podziemna rasa ludzka Bulwera oświetla „vrilem" ulice, a to samo możnaby także uskutecznić radem, oczywiście gdybyśmy posiadali dostateczną ilość tego tajemniczego pierwiastku i gdyby go można używać bez narażenia życia. „Vril" leczył, zdaniem Bulwera, także choroby różnorodne, a pono „radium" okazało się środkiem leczniczym w chorobach skórnych. Fantazya poetycka Bulwera zasługiwałaby przynajmniej na to, aby odkrycie p. Curie nazywało się „vrilem". Szkoda! Uczeni odkrywcy nie czytali prawdopodobnie sensacyjnego romansu.

§ **Oryginalna rozbiórka bruku.** W tych dniach ułożono w Warszawie na ulicy Miodowej nowy bruk drewniany. Ponieważ stare kostki drewniane okazały się tak zużyte, że dla miasta nie przedstawiają żadnej wartości, więc przedsiębiorca ogłosił wśród okolicznych mieszkańców, iż każdy może sobie zabierać stare kostki, o ile je sam wydostanie. Oznajmienie to przyjęto z jednomyślnem zadowoleniem. Cała gromada kobiet, a przeważnie dzieciaków, wysypała się na ulicę Miodową i w ciągu jednej nocy kostki drewniane wyjęła, unosząc je z sobą jako materyał opałowy. Tym sposobem przedsiębiorca oszczędził sobie kosztu rozbiórki, przenoszącego niewątpliwie wartość zepsutych kostek.

§ **Przywrócony do łaski.** W. ks. Michał Michajłowicz, który ożeniwszy się wbrew woli cara z hr. Merenberg popadł w niełaskę i bawił zagranicą, został mianowany kapitanem.

§ **Karabiny japońskie.** Pisma rosyjskie podnoszą humanitarną konstrukcyę karabinu japońskiego. Kule z karabinu japońskiego są tak malutkie, że jeżeli tylko kula nie naruszy jakiej bardzo delikatnej części organizmu ciała ludzkiego i nie zabije od razu, w takim razie chory w przeciągu dni kilkunastu przychodzi do zdrowia. Są już wypadki, że oficerowie i żołnierze rosyjscy otrzymali kilkanaście kul japońskich, a mimo to obecnie przyszli już do zdrowia.

§ **Obrazy wojny.** Jeden z dzienników francuskich opowiada, co następuje: Przed tygodniem przechodziłem przez jedną z bardziej oddalonych ulic przedmieścia Montmartre i nagle stanąłem zdumiony. Na niewielkim placyku mustrowały się dwa oddziały wojska, ale nie było to wojsko francuskie... Wpatrzywszy się uważnie w uniformy żołnierzy, spostrzegłem, iż jeden oddział ubrany był w mundury rosyjskich wojsk syberyjskich, drugi — w mundury japońskie. Oba oddziały wykonywały wszelkie możliwe ewolucye bojowe, będące jakby imitacyą bitwy. Niby to strzelano do siebie, rzucano się do ataku na bagnety, rozrzucano łańcuch tyralierski, skupiano się dookoła sztandaru itd. Gdy jeden oddział celował, w drugim żołnierze wywracali się tymczasem na ziemię, udając rannych i zabitych. Podnosili ich z ziemi jacyś ludzie z przepaską czerwonego krzyża na rękawie i odnosili gdzieś na noszach. Po chwili zabici powracali do szeregów. Długo przyglądałem się tej komedyi, nie bardzo rozumiejąc, w jakim jest urządzona celu. Najbardziej dziwiło mnie, że owemi „walczącemi wojskami" komenderował jakiś jegomość, ubrany po cywilnemu, z miną dyrektora wędrownego teatru. Wreszcie, wziąwszy na odwagę, zwróciłem się doń z prośbą o udzielenie wyjaśnień.

— Jakto, pan nie wie, o co chodzi? — pytał naiwnie. — Czyż nie widzi pan tam pod parkanem fotografa?.. Oto robimy obrazy wojny obecnej dla kinematografów. W ten sam sposób reprodukowaliśmy sceny bojowe z wojen amerykańsko-hiszpańskiej i angielskiej w Afryce Południowej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 maja.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +16·9 Tarnopol —·—, Lwów +12·2 Skole +12·1. Przemyśl —·—, Jarosław +13·2 Tarnów —·—, Nowy Zagórz +14·5, Kraków +14·1, Praga +17·4, Wiedeń +15·8 Semmering +·—, Budapeszt +15·8, Ischl +14·4 Riva +19·6, Tryest 21·2; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Chęć, potrzeba, wola i mus.

Rzeczka wylała i zerwała most.

Drogą zbliżyła się nad wodę Chęć. Mała, zgrabna, ładna, wdzięczna, w lekkiej, czystej sukience. Patrzy — mostu nie ma. Siadła na brzegu i, kąpiąc nóżki w wodzie, oddała się, jak zwykle, marzeniom.

Widziała w duchu, jak nadjeżdża wóz, ona wskakuje i przez rzeczkę przejeżdża. Widziała, jak zjawia się rycerz świetny na koniu, porywa ją w ramiona i przewozi na drugi brzeg. Widziała, jak drzewo na przeciwległym brzegu łamie się i spada na rzeczkę, tworząc most naturalny; ona przechodzi lekką stopą... Ba, przez chwilę zdawało się jej, że ma skrzydełka u ramion i przez rzeczkę przefrunie.

Nagle szorstki, gniewny głos zbudził Chęć z marzeń.

Stara, posępna Potrzeba przyszła nad rzekę, chcąc przejść przez most. Poczęła opowiadać Chęci, jak jej pilno, jakie ma straty z powodu przeszkody w podróży, narzekała na nieporządki, wołała ludzi, skarżyła się, żądała pomocy.

Wtem na drodze ukazała się wędrownica Wola. Kobieta cicha, poważna. Nie wszczynała rozmowy, lecz wnet zbadała rzeki brzegi, resztki mostu. Znalazła tykę, wymierzyła głębokość wody, bystrość prądu, szerokość rzeki i już podkasała suknię, aby przeskoczyć przez przeszkodę, gdy zjawił się nowy podróżnik.

To śpieszył Mus. Spieszył, jak ten, co nie ma czasu na namysł. Widzi, że mostu niema, porwał Chęć, Potrzebę i Wolę i pomimo ich przestrachu i krzyku, przebiegł przez rzeczkę, aż się woda spieniła.

Gdy trzy wędrownice znalazły się na przeciwległym brzegu i poczęły doprowadzać do porządku zmoczone sukienki, Mus był już daleko... Trzy towarzyszki podziwiały, jak rzecz na pozór trudną i niewykonalną Mus łatwo przeprowadził.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Podrzutek", tragedya w 4 akt. Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy", z konkursu wydziału krajowego.

Sztuka ta, przedstawiona wczoraj w teatrze miejskim, była dobrze przyjętą i oklaskiwaną przez licznie zebraną publiczność. Lecz czy osiągnie trwałe powodzenie, dopiero następne przedstawienia to wykażą. Notujemy tylko, że sztuka ta monumentalną budową nie jest. Chociaż znajduje się w niej dużo pięknych obrazów i scen tragicznych, całości jednak wiele zarzucić można.

Szlachta współczesna, jako tło obrazu, występuje w „Podrzutku" jaskrawo ze wszystkimi błędami i przywarami. Wśród niej odcina się jaśniej postać główna, starosty grodowego Łopacińskiego. Węzłym tragicznym jest pochodzenie rodowe Ciechanowskiego, krajczego litewskiego, który ma poślubić jedynaczkę pana starosty, a który jest podrzutkiem, zamienionym za zmarłe dziecię Ciechanowskich. Matka jego, prosta wieśniaczka, po latach milczenia nagle przyznaje się do niego, a gdy on wyszczuć psami i zbić ją kazał, skarży go na sądach grodzkich, gdzie właśnie starosta prezyduje. Tu kolizya tragiczna. Staroście pozostaje: albo złamać serce ukochanej córki, albo ukryć pochodzenie przyszłego zięcia. Po ciężkiej walce wewnętrznej wybiera ostatnie, pomimo, iż się przekonał nietylko o pochodzeniu, ale i o nędznym charakterze krajczego. Starosta i ksiądz kapelan — postać bardzo poważna i pełna godności — zgadzają się na ukrycie pochodzenia Ciechanowskiego. Ksiądz namawia nieszczęśliwą kobietę, iżby na sądach odwołała pierwsze zeznanie, że jest matką krajczego a podała za przyczynę tego kłamstwa zemstę za to, iż panicz, którego była piastunką, nieludzko z nią postąpił.

nieważ za oszczerstwo czekałaby ją śmierć, więc zapewniają ją, że wyrobią dla niej uwolnienie.

Tak się też stało. Uzyskano dla niej glejt uwalniający od ścięcia, ale ten glejt zatrzymał syn w obawie, aby później matka jego go nie zdradziła. I matkę jego ścięto! Gdy się o tem dowiedział starosta, padł trupem, chociaż nie wydawał się zbyt wrażliwym, bo niedawno przedtem kazał na śmierć zatorturować starego sługę. A ksiądz, znający wszystkie nędze ludzkie i zbrodnie, ksiądz poddany we wszystkiem woli Bożej, na tę wiadomość dostaje obłąkania. Tu już zupełny brak konsekwencyi i zaprotestować potrzeba przeciw wprowadzeniu na scenę szalonego księdza a do tego jeszcze w tak śmieszny sposób. Gdy zapełniła się sala zebranymi na pogrzeb starosty, gdy w przyległej komnacie odbywają się modły i śpiewy żałobne, wpada szalony ksiądz, roi się mu, że jedzie na kulawym koniu, ze spóźnionym glejtem i dlatego pędzi po sali, udając kulawego konia. Tu już przesadził autor i tą sceną zepsuł efekt ostatniego aktu, zresztą bardzo tragicznego i nastrojonego.

W ostatniej scenie, krajczy, poruszony wyrzutami sumienia i skruszony wyznaje wobec całego zebrania swoje pochodzenie i swoje winy.

Krajczego odtworzył p. Hierowski w pierwszych dwóch aktach trochę za patetycznie i przesadnie, za to w następnych uwydatnił znakomicie jego zgnębioną duszę. P. Knake Zawadzki w roli starosty celował jak zwykle równą, umiarkowaną i naturalną grą. Pani Węgrzynowa tragiczną rolę Martyny, biednej skazanej matki, wykonała z talentem i siłą uczucia. P. Solski postać księdza oddał znakomicie i był wielokrotnie wywoływany. Wywoływano również i autora. Wszystkie zresztą role wyszły bez zarzutu. Pani Roterowa była bardzo wspaniałą i taktowną starościną, również jak p. Morska pełną dziewiczego wdzięku jej córką.

* **Popis szkoły śpiewu** W ubiegłym tygodniu mieliśmy sposobność poznać przepiękny rezultat nauki śpiewu, prowadzonej racyonalnie i pracowicie. Kilkanaście wybornych numerów złożyło się na prawdziwy koncert, skromnie nazwany produkcyą. Wzięły w nim udział śpiewaczki zupełnie już przysposobione do występów publicznych, jak panie Gizińska, Szauer, Mochnacka, Lebenstrenówna i Markówna oraz panny Wendrychowska Goralewicz i Ludwig. Śpiew panny Gizińskiej nazwać można już śmiało artystycznym, łączy się tu bowiem wspaniały głos z talentem i umiejętnością. Pięknym materyałem rozporządzają również panie Szauer i Mochnacka: ta ostatnia winna się jeszcze pozbyć wad w wymowie. Bardzo dobrze, śpiewał p. Giziński, jeszcze lepiej p. Maun młody uzdolniony barytonista. Gra na skrzypcach (p. Teodor Mayer uczeń prof. Wolfsthala) i gra na fortepianie (panny Markówna i Wendrychowska, uczenice prof. Neuhausera) dopełniły artystycznej całości popisu. Na rzetelną pochwałę zasłużyły również i te instrumentalne numery niezaprzeczenie. Produkcya była popisem szkoły śpiewu p. Sobotowy-Stróżeckiej, zbyt znanej i zasłużonej nauczycielki, ażeby do jej nazwiska dodawać jakieś szczególne pochwały.

* **Zakład narodowy im. Ossolińskich** ogłosił drukiem sprawozdanie z czynności za lata 1902 i 1903. Cyfry, zawarte w tem sprawozdaniu, wskazują, że poważna nasza instytucya naukowa rozwija się zwolna, ale systematycznie, spełniając w całej rozciągłości swoje statutem zakreślone zadania, polegające w pierwszym rzędzie na pomnażaniu zbiorów bibliotecznych i muzealnych, następnie na podejmowaniu wydawnictw.

Biblioteka zakładu pomnożyła się w ubiegłych latach wspaniałym darem p. Malwiny Nargielewiczowej, obywatelki z Litwy, która ofiarowała zakładowi bibliotekę swego śp. męża, obejmującą 11.040 tomów, oraz darem śp. dra Władysława Wisłockiego. Obecny stan zbiorów bibliotecznych jest następujący: Biblioteka liczy 113.610 unikatów, 12.400 dubletów, 2.04[illegible] atlasów, 4.505 rękopisów, 3.022 autografów, 1.47[illegible] dyplomów, 27.605 rycin, 917 obrazów i 2.484 innych rzeczy muzealnych. Inwentarz monet wykazuje 17.170 sztuk, medali 4.278 sztuk.

Dochody zakładu wykazały w 1903 r. 92.813 k. Cały majątek zakładu wynosi w papierach wartościowych 529.905 kor., w legatach 12.075 kor., w funduszu rezerwowym 72.158 kor., w funduszu emerytalnym urzędników i sług zakładu 263 kor. Zakład utrzymywał w ubiegłych dwóch latach 19 stypendystów.

* **„Rolnik“** nr. 20 zawiera: Budżet *Rolnika* O upadku chowu koni w Galicyi (napisał Sten.). Chrabąszcze i pędraki a szpaki (J. Zaleski). Ustawa wodna w praktyce. Napisał inż. dr. Blauth. (Ciąg dalszy). Wzajemne zastępstwo składników karmy bydlęcej. (Z francuskiego L. K...n). Korespondencye: Międzynarodowa wystawa spirytusowa w Wiedniu. Krytykowi „nowych systemów“ (J. Turnau). Odpowiedź na „Nowe Systemy“ (A. Łastowiecki). Drobne wiadomości. Sprawozdanie centr. Komitetu ratunkowego Tow. Kółek rolniczych. Wiadomości handlowe. Fejleton: Klęska szarańczy (Z francuskiego L. K...n) Dodatek zawiera: Z Komitetu. Sprawy towarzystwa. Spis alfabetyczny korespondentów statystycznych Komitetu gal. tow. gospodarskiego. Kronika. Przegląd czasopism. Rozporządzenia władz.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek po raz I „Wenecya w Paryżu“ operetka w 4 akt. Offenbacha.

W sobotę po raz 4 „Madej zbój“ baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem K. Mattauscha. Muzyka Franc. Słomkowskiego.

W niedzielę po południu „Tęcza“ komedya w 3 aktach Sta. Krzywoszewskiego, rozpocznie „Złodziej“ komedya w 1 akcie Okt Mirbeau.

Wieczorem „Wenecya w Paryżu“ Offenbacha.

W poniedziałek po poł. „Posłaniec Nr. 6666“ — wieczorem „Eros i Psyche“.

We wtorek „Wenecya w Paryżu“ operetka w 3 ak Offenbacha.

We środę po raz drugi „Podrzutek“ tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy“ (odznaczona na konkursie dramat. wydziału kraj.)

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Siostry bliźnie“ Fuldy.

W niedzielę po poł „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Siostry bliźnie“.

W poniedziałek po poł. „Kopciuszek“, — wieczór „Lilla Weneda“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przybył tu Consigni z Paryża, który założył się o 20.000 franków, że w ciągu lat 6 i miesięcy 5 przejdzie pieszo oznaczoną drogą naokoło ziemi. Consigni, który dotychczas przeszedł Azyę, Afrykę i Amerykę a teraz udaje się z Krakowa do Warszawy, zapewnia, że 1. lipca 1905 przybędzie do Paryża, skąd wyszedł 4. lutego 1899 r.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W Berlinie zawiązało się nowe towarzystwo mające na celu sprowadzenie do Prus niemieckich osadników i niemieckich robotników rolnych. Towarzystwo chce tym właścicielom ziemskim, którzy do tej pory sprowadzali słowiańskich robotników rolnych dostarczać tych robotników, ale pochodzenia germańskiego. Teraz kandydaci podobno zgłaszają się licznie z Galicyi i Węgier, gdzie się obecnie nie czują swobodnymi. Do zarządu owego towarzystwa prócz przedstawicieli członków należą delegaci regencyi poznańskiej, delegaci komisyi kolonizacyjnej i delegaci towarzystw rolniczych niemieckich.

Delegacye.

(Tel. Gaz. Nar.)

Kredyt okupacyjny.

Budapeszt 20. maja. W uzupełnieniu wczorajszych doniesień z posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej zaznaczyć należy, że w dyskusyi nad kredytem okupacyjnym zabrał głos del. Eug. Abrahamowicz i domagał się wyjaśnień z powodu krążących pogłosek, że z lasów bośniackich sprzedaje się drzewo za bezcen. Dalej skarżył się, iż w obrocie znajduje się tylko tytoń hercogowiński, podczas gdy w Austryi i w innych miejscowościach sadzi się tytoń.

Del. Dobernigg domagał się bezpośredniego połączenia Wiednia z Bośnią. Podniósł, iż wskutek ostatniego strajku kolejowego na Węgrzech nie można było ekspedyować posyłek z Wiednia do Bośnii.

Minister Burjan dawał obszerne wyjaśnienia i oświadczył, że oba rządy austryacki i węgierski w Bośni i Hercogowinie zakupują wielkie zapasy tytoniu i je sprzedają.

Na nazwy rozmaite tytoniu minister nie może wywierać wpływu.

Delegacye węgierskie

Budapeszt 20. maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej po referacie del. Münnicha zabrał głos minister wojny gen. Pitreich i złożył oświadczenie, analogiczne z oświadczeniem, jakie złożył na posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej. Następnie prezydent gabinetu hr. Tisza wskazał na konieczność zaprowadzenia nowych dział i wzmocnienia marynarki, a to ze względu na postępy na polu techniki i na stanowisko armii, która powinna być równą armiom państw innych. Rząd, któryby tego zaniedbał, stałby się winnym zdrady stanu. Dalej wskazał na zasady i korzyści, wynikające z systemu refundowania. Cały kredyt będzie rozdzielony między obie połowy monarchii, odpowiednio do stosunku kwoty. Ciała prawodawcze rozstrzygną, czy ma być zaciągnięta pożyczka amortyzacyjna, czy też zapotrzebowanie ma być pokryte przez wydanie renty.

Szereg mowców oświadczył się za wywodami ministra wojny, oraz za systemem refundowania, oraz domagał się, aby przy zamówieniach, które będą czynione z tych kredytów, uwzględniony był przemysł węgierski. Następne posiedzenie dziś.

Cele zbrojeń.

Wiedeń 20. maja. *Die Zeit*, która od czasu do czasu goni za senzacyą i dla tego nie zawsze bywa wiarygodną, przynosi dziś rewelacye, oparte rzekomo na informacyach delegatów, iż zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim w Abbazyi nie wyrównał wszystkich kwestyj spornych między Austro-Węgrami a Włochami i że dyplomacya austryacka po zjeździe w Abbazyi nabrała przekonania, że Włochy chcą mimo pokojowych zapewnień prowadzić i nadal na Bałkanie politykę sprzeczną z interesami austryackimi, a nadto Włochy szybko kończą wielkie zbrojenia na lądzie i morzu, — więc sfery wojskowe austro-węgierskie na konferencyach rządu wspólnego postanowiły zaprzestać stopniowego i powolnego udoskonalania organizacyi armii austro-węgierskiej i zażądać od razu znacznych kredytów na uzbrojenia lądowe i morskie. Przypuszczenia te mają znajdować potwierdzenia w przemówieniu komendanta marynarki austryackiej, Spauna, który wykazywał wczoraj komisyi budżetowej delegacyi konieczność obwarowania wybrzeża morza aystryackiego.

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 20. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów zdał przew. Perczel sprawę z audyencyi swej u cesarza, któremu wyraził uchwalone przez izbę podziękowanie za zarządzenie sprowadzenia zwłok Rakoczego. Monarcha przyjął podziękowanie to łaskawie do wiadomości i wyraził nadzwyczajne zadowolenie z tego, że izba uchwałę tę jednomyślnie powzięła.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Ratkaj imieniem partyi Koszuta i oświadczył, że chociaż stronnictwo to nie bierze udziału w pracy delegacyj, musi jednak energicznie zaprotestować przeciw postępowaniu w delegacyach. Jak się zdaje obecnie jest delegacya maskowaną formą woli cesarskiej. Wielkie wydatki na wojsko znajdują tylko pochwałę mowców delegacyjnych. Mowca przytacza historyę ostatniej obstrukcyi, by udowodnić, że przyrzeczonych solennie narodowych zdobyczy w niczem dotychczas nie spełniono. Dla zwrócenia uwagi na poglądy kół rządowych przytacza mowca treść przemowy prezesa delegacyi Szella do cesarza, w której Szell z zadowoleniem i uspokajająco wyraził się o stanie armii. Nie oznacza to niczego innego, jak porzucenie wszystkich narodowych żądań.

Budapeszt 20 maja. Hrabia Tisza oświadczył, że nie chce wdawać się w żadną polemikę z Ratkajem. (Okrzyki na lewicy: Nie byłoby to łatwem.) Pragnie tylko zaznaczyć, że izba później będzie decydowała o przedłożeniu wyższych żądań na wojsko, a przy szczegółowej dyskusyi z pewnością przyjdzie do przekonania, że wydatki te były nie do uniknięcia. Ani stanowisko rządu węgierskiego ani ministra spraw zagranicznych nie stoi w sprzeczności z wyrażonemi przez Ratkaja sympatyami wobec Turcyi. Zagraniczna polityka dąży do utrzymania *status quo* na Bałkanie. Co się tyczy stanowiska prezesa delegacyj Szella, to on z pewnością zna dobrze ugodę z roku 1867, nieraz udowodnił swą lojalność i nie potrzebuje nauk od Ratkaja.

Francya a Watykan

Paryż 20. maja. Agencya Hawasa donosi, że na wczorajszej radzie gabinetowej utrzymano w mocy dawniej powziętą uchwałę, iż ambasador francuzki przy Watykanie ma być odwołany w razie, gdyby Stolica apostolska podała do wiadomości publicznej tekst swego protestu, ogłoszony bowiem dotychczas w dziennikach tekst nie zgadza się z tekstem noty doręczonej gabinetowi. Uchwała ta również wtedy będzie oficyalnie powziętą, jeśli udowodnionem zostanie, że dosłowny tekst noty oprócz Francyi, doręczony został jeszcze także innym państwom.

Rzym 20. maja. *Osservatore Romano* z okazyi komentarzy prasy do noty z protestem wskazuje na to, że prasa chce obejść zasadniczą kwestyę i obwinia Stolicę św., jakoby mięszała się do polityki Włoch i Francyi i chciała zająć stanowisko przeciw lepszym stosunkom między Francyą a Włochami. Tymczasem Stolica św. o niczem mniej, jak o tem nie myśli, a zaprotestowała przeciw temu, że naczelnik katolickiego państwa przez swą wizytę w Rzymie uświęcił gwałt dokonany na papiestwie.

Rzym 20. maja. *Popolo Romano* oświadcza, że nota ogłoszona w dzienniku *Humanité* nie jest identyczną z notą, którą nuncyusz papieski wręczył Delcassemu. Jest to tylko nota, jaką sekretarz papieski Mery del Vall wręczył państwom katolickim, uwierzytelnionym przy Stolicy Apostolskiej, a która reasumuje tylko notę, wręczoną francuskiemu rządowi i nie zawiera ustępu dotyczącego nuncyusza. *Popolo* na podstawie autentycznych informacyj zapewnia, że popierwsze nota opublikowana w dziennikach jest identyczną z notą, wystosowaną do innych mocarstw; powtóre, że nie wręczono żadnego odpisu tej noty rządom pruskiemu, rosyjskiemu i angielskiemu, ponieważ nota wyłącznie do katolickich mocarstw była wysłana w celu ponownego zaznaczenia, że naczelnicy tych państw nie mogliby być przyjęci przez Ojca św. gdyby równocześnie chcieli złożyć w Rzymie wizytę królowi włoskiemu. Tylko wyżej podane powody były jedynym i wyłącznym motywem całej noty, dlatego też Watykan nie pojmuje rozgłosu i rozgoryczenia wywołanego tą notą.

Parlament angielski.

Londyn 20. maja. Izba lordów odroczyła się do 7. czerwca.

Londyn 20. maja. W izbie posłów zwrócił dep. Walton uwagę na położenie angielskich poddanych w Niuczwangu.

Podsekretarz Percy oświadczył, że rząd umieścił jedną kanonierkę w Czingwanfao, aby w koniecznym razie interweniowała. Co się tyczy ostatnich niepokojów w Armenii, rząd porozumiał się z rządami francuskim i rosyjskim i spodziewa się, że konzulowie francuski i rosyjski w Bitlisie rozwiną wraz z angielskim konzulem w danym wypadku pośrednictwo w celu zażegnania trudności. Następnie odroczyła się izba do 31. bm.

Petersburg 20. maja. W Nowoczerkasku, stolicy obszaru dońskich kozaków, odsłonięto wczoraj pomnik Jermaka, zdobywcy Syberyi.

Waszyngton 20. maja. Amerykański konzul w Tangerze telegrafował do rządu, że on wraz z posłem angielskim zawiadomili zastępcę sułtana o uprowadzeniu amerykańskiego poddanego Perdicari z synem i obstawali przy tem, by sułtan wypełnił warunki rozbójników w celu wypuszczenia na wolność uwięzionych. W departamencie marynarki konferują nad kwestyą wysłania okrętu wojennego do Tangeru dla poparcia żądań konzula. Admirał Chadwick otrzymał rozkaz, aby, skoro tylko przybędzie ze swą eskadrą do Teneriffy, wysłał swój okręt wojenny do Tangeru.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 20. maja. Car przybył wczoraj do Orela i odbył przegląd 51. pułku dragonów czernichowskich i 52. nieżyńskich. Car wyraził nadzieję, że oba pułki, jako jedyni zastępcy regularnej konnicy na polu walki, utrzymają dawną sławę wojenną. W południe odjechał car do Tuły, gdzie odbył rewię w obozie 11 pułku piechoty pskowskiego i 12. wielkołuckiego. Wieczór opuścił car Tułę.

Londyn 20. maja. *Daily Express* donosi z Weihaiwei, że angielska kanonierka „Espiegle“ odjechała do Niuczwangu dla ochrony angielskich interesów. Niuczwang zajęli już Japończycy, którzy przymaszerowali z Kaiczu.

Daily Telegraph donosi z Tokio, że według nadeszłych tam wiadomości zajęli Japończycy 16. maja miejscowość Kaiping, leżącą 30 mil na południe od Niuczwangu. Rosyanie cofnęli się.

Standard dowiaduje się z Tientsinu, że zajęcie Kaipingu poprzedziła silna bitwa, w której Rosyanie stracili dwa tysiące żołnierzy.

Z placu walki.

Tientsin 20. maja. (Biuro Reutera). Według wiadomości z Niuczwangu w kołach dobrze zwykle poinformowanych krąży pogłoska, że japońska armia, która pierwej walczyła nad Jalu, poniosła obecnie poważną klęskę i została odparta do Fenwanczengu.

Mukden 20. maja (B. Reut.). W marszu japońskim zwłaszcza z południa nastąpiła chwilowo pewna przerwa. Według opowiadania oficerów chodzi tu nawet o czasowe cofanie się z pozycyj, zajętych przez Japończyków po ostatnich walkach stoczonych 17. bm. Rosyanie otrzymali wiadomość, że Japończycy cofnęli się na 14 mil od pozycyi w Kaiczou.

Tokio 20. maja (B. Reutera). Według prywatnych wiadomości odbyła się mała utarczka na południe od Kiaczau na półwyspie Liaotung. Linia Japończyków ciągnęła się od Cziczaton do Suliczan przez wzgórza na północ od Kiaczau, otaczające miasto.

Niuczwang 20. maja. (Doniesienie Biura Reutera z dnia 19. maja). Przybyły tu goniec donosi, że 19. maja wieczorem widziano ze wzgórza „Turm“, leżącego 10 mil na północ od Kaiczu, flotę japońską, która ostrzeliwała wybrzeża na 25-milowej przestrzeni. Japoński oddział udał się na kilka mil w głąb kraju i zniszczył linię kolejową na przestrzeni 4 mil; przytem otoczono oddział prowiantowy. Wozy i zwierzęta oddano krajowcom, którzy eskortowali oddział. Następnie oddział japoński wsiadł na okręty i flota japońska opuściła okolicę. Przypuszczają powszechnie, że wylądowanie to miało tylko na celu zataić ruchy wojsk japońskich w innej okolicy.

Zatonięcie „Hatsuse“.

Londyn 20. maja. *Daily Express* dowiaduje się z Tokio, ze źródła prywatnego, że kontradmirał japoński Nashiwa utonął na pancerniku „Hatsuse“ koło Portu Artura.

Standard i *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że Nashiwa wraz z 300 ludzmi załogi wspomnianego pancernika zdołał się uratować.

Londyn 20 maja. (Biuro Reutera). O zatonięciu pancernika japońskiego „Hatsuse“ donosi admirał Togo, że okręt ten natknął się na minę w oddaleniu 10 węzłów na południowy wschód od wejścia do Portu Arthura, podczas gdy na pełnem morzu krążył w okolicy Portu Arthura w celu krycia lądowania wojska japońskiego. Pancernik dał sygnał, wzywający pomocy, w tej chwili jednakże najechał na drugą minę i w przeciągu pół godziny znikł pod wodą.

Paryż 20. maja. Japoński ambasador ogłasza urzędowy telegram, stwierdzający, że kontradmirał Nashiwa uratował się.

Paryż 20. maja. Japońska ambasada podaje do wiadomości sprawozdanie admirała Toga, w którem potwierdzono, że w chwili, gdy pancernik „Hatsuse“ dnia 15. bm. tonął, pojawiła się rosyjska flotylla z 16 torpedowców, została jednak przez japońskie krążowniki odparta. Japońskie okręty uratowały kontradmirała Nashiwę i kapitana Nakao oraz 300 ludzi z załogi pancernika „Hatsuse“.

To i owo.

— Proszę nie bić tak mocno w klawisze!

— Nic nie szkodzi, panie profesorze, fortepian jest — wynajęty!

U lekarza

— Powiedz mi szczerze, doktorze, na co ja właściwie cierpię?

— Hm, powiedziawszy szczerze, dowiemy się dopiero z sekcyi pośmiertnej.

Dział rolniczy.

α **Brak łoziny koszykarskiej**. Koszykarstwo w rozwoju przemysłu krajowego zajmuje bardzo poważne miejsce. Przemysł ten rozwija się bardzo intenzywnie i zdołał sobie zdobyć znaczny eksport, który z dnia na dzień wzrasta. Okazuje się jednak, że stosunkowo do zapotrzebowań warsztatów koszykarskich nie mamy w kraju dostatecznej ilości plantacyj łoziny koszykarskiej i niektóre warsztaty zmuszone są ograniczyć produkcye z powodu braku materyału. Wskazanem by było, aby rolnicy zwrócili baczniejszą uwagę na to szybko rosnące zapotrzebowanie łoziny koszykarskiej i zakładali jej plantacye. Jest tu wdzięczne pole do rozszerzenia produkcyi rolniczej. Mamy w kraju znaczne obszary piaszczysto-moczarowate, na których można produkować łozinę pierwszej jakości. Nie powinniśmy więc dopuścić do tego, aby nasz przemysł koszykarski zmarniał w samym zaczątku dla braku materyału. Cena za łozinę rośnie od lat kilku niestosunkowo, a agenci zagraniczni wykupują całe plantacye.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 20. maja. (Telegram własny) Ogłoszony wczoraj stan zasiewów na Węgrzech spowodował tam znowu hossę. Targ tutejszy nie mógł jeszcze zająć do stanu zasiewów stanowiska, ponieważ kupców brak. Mimoto pszenicę i żyto o 10 halerzy drożej, kukurudzę zaś i owies o 5 hal. drożej notowano.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 20 maja. nia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·80, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 20 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·30 do 8·31 na październik 8·55 do 8·56 żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·73 do 6·74 owies na maj 5·35 do 5·40, na październik 5·62 do 5·63, kukurudza na maj 5·10 do 5·15 na lipiec 5·25 do 5·26, rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: wiatr.

Wiedeń 20 maja. Pszenica 9·10—9·55, żyto 7·— do 7·15, jęczmień 0·00—0·00, kukurudza 4·50—4·70, owies 5·65—5·85.

Pogoda: zmienna
Kurs w koronach i po 50 klg.

Wiedeń dnia 20 maja. Cukier 21·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Dział ekonomiczny

β **Pieniężna giełda wiedeńska** zostawała wczoraj pod wrażeniem nieprawdopodobnej wiadomości giełd zagranicznych, jakoby miały być w toku rokowania pokojowe między Japonią a Rosyą.

β **Dostawy dla wojska**. Towarzystwo dostaw rękodzielniczych dla armii odbędzie walne zgromadzenie 25. bm. o 7. wieczór w lwowskiej izbie rękodzielniczej. Kapitał towarzystwa zebrany drogą udziałów wynosi 22.284 kor. Czysty zysk za r. 1903 wynosi 1046 k., będzie więc wypłacona 4 prc. dywidenda. Zarząd towarzystwa w sprawozdaniu swojem wskazuje, że pomimo coraz gorliwszych zabiegów, ażeby dla naszych rękodzielników zdobyć stałe, na kilka lub kilkanaście lat zakontraktowane dostawy, nie udało się tego jeszcze w ubiegłym roku uzyskać. Nie było więc podstaw odpowiednich do rozszerzenia działalności, do pomnożenia liczby członków, do rozwinięcia całej akcyi na większą skalę fabryczną, jakbyśmy tego pragnęli i jakby się to przecież krajowi naszemu raz należało. W innych krajach koronnych kwitną i potężnieją fabryki, zajmujące się dostawami dla wojska i doznają życzliwego poparcia ze strony władz wojskowych. Jedna tylko Galicya jest od tego fabrycznego udziału w dostawach wyłączona i jakby z łaski otrzymuje jedynie z roku na rok, bez żadnego zabezpieczenia trwałości, drobne dostawy obuwia i odzieży, a co do tej ostatniej jedynie dla obrony krajowej, bo nie było jeszcze wypadku, ażeby administracya wojskowa przeznaczyła dla krawców galicyjskich jakąkolwiek dostawę mundurów dla armii stałej.

Stosunek towarzystwa do obu w łonie tegoż wytworzonych komitetów wykonawczych dla konfekcyi krawieckiej i szewskiej jest ciągle taki sam, tj., że towarzystwo dostarcza wykonawcom kapitału na umówiony procent, oni zaś przyjmują na siebie całą odpowiedzialność za dobre wykonanie i ryzyko za straty, któreby z niedbałego wykonania lub złego dozoru, czy obliczenia w konfekcyi wynikły.

W r. 1903 dla wykonania robót zamówionych przez ministerstwo obrony krajowej, dyrekcyę kolei państw. i dyrekcyę poczt pracowało w dziale krawieckim 20 robotników i 10 robotnic a poza pracownią towarzystwa część robót wykonywało 15 warsztatów lwowskich i 8 na prowincyi. W dziale szewskim otrzymało towarzystwo dostawę 4916 par obuwia, nad czem pracowało 85 robotników przez 3 miesiące.

W końcu wyraża sprawozdanie nadzieję, że wreszcie rząd zmuszonym będzie nakłonić się do słusznych naszych żądań i krajowi koronnemu tych rozmiarów co Galicya przyzna stałe i bez porównania większe dostawy dla wojska, niż dotychczas.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 maja. (Telegram Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·50 węgierskiego zakładu kredytowego 750·50, Anglobanku 279·—, Unionbanku 521·00. Banku dla krajów koronnych 426·— Bankvereinu 512·50, Bodencreditu 918·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 637·—, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 424·00, kolei północnej 5570, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 412·50, Rima Muranya 492·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1990, fabryki broni 48[illegible]·00, tureckie tytoniowe 332·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1105·—, oblig węg indemniz. 97·85, renta majowa 99·40. austryacka renta koronowa 99·40, węgierska renta koronowa 97·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·62, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·37. 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189[illegible] 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 130·—, marki 117·40 ruble 253·25.

Paryż dnia 20. maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·72 Mąka 00·00.

Berlin dnia 20 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 20 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 199·60, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada)

Z ostatniej chwili.

Z Watykanu.

Neapol 20. maja. (Tel. własny). Kardynał Satolli odjeżdża 27. b. m. na parowcu „Princesse Irene“ do Nowego Yorku, aby zastępować papieża na wystawie światowej w St. Louis.

Rzym 20. maja. (Tel. własny). Obiega tu pogłoska, dotychczas nie sprawdzona, że kardynał sekretarz stanu Mery del Vall podał się do dymisyi.

Wenecya 20. maja. (Tel. wł.) Dziennik *Divesa* ogłasza *interview* swego redaktora z papieżem Piusem X. Co do wyznaniowych zarządzeń, wydanych przez rząd francuski i wogóle co do Kościoła katolickiego Pius X. miał między innemi powiedzieć: Na razie nie potrzebuję się obawiać nadal o Kościół katolicki we Francyi; mam przekonanie, że postąpiłem słusznie a kurya wszystkiego unikała, coby mogło choćby pozór dać, by między rządem francuskim a Watykanem powstały nieporozumienia.

Nigdy nie zapominam, że katolicy francuscy są mojemi dziećmi i że za ochronę Kościoła wszędzie a więc i we Francyi odpowiedzialną jest głowa Kościoła.

Paryż 20. maja. (Tel. wł.) Odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie można uważać za fakt postanowiony.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 20. maja. (Telegram własny.) O ostatnich katastrofach, które nawiedziły Japończyków nadchodzą sprzeczne wiadomości i donoszą, że panująca co roku o tej porze częsta mgła mogła spowodować zatonięcie pancernika japońskiego. Mniej wiarygodnie brzmi wiadomość, jakoby z Portu Artura dwie łodzie rosyjskie idąc za przykładem Japończyków, wypłynęły na morze i rozrzuciły wielką liczbę min wybuchowych.

Pancernik „Hatsuse“, zbudowany w Anglii, kosztował 1,250.000 funtów szterlingów i uchodził za najpotężniejszy i z wszystkiemi najnowszemi urządzeniami zbudowany okręt wojenny Japończyków. Okręt ten zastępował mikada podczas przewiezienia zwłok królowej Wiktoryi z Vight do Portsmouth.

W zawodowych kołach twierdzą, że flota japońska poniosła ogromną klęskę przez stratę tego pancernika. Jednakże klęska ta nie ma teraz takiego znaczenia, jakieby miała przed kilku miesiącami. Niebezpieczeństwo zaostrzyłoby się tylko w razie przybycia rosyjskiej floty bałtyckiej, co jednak dopiero za kilka miesięcy będzie mogło nastąpić.

Japończycy będą teraz musieli za każdą cenę zdobyć Port Artura, aby zniszczyć znajdującą się tam flotę rosyjską. W ten sposób siły byłyby zrównane.

Londyn 20. maja. (Tel. własny). Dzienniki donoszą z Szangaju, jakoby Rosyanom udało się uratować napowrot wjazd do Portu Artura.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rohatynie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na 4. lipca.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł kancelistów namiestnictwa: L. Korytowskiego z Białej do Tarnobrzega i Br. Lewickiego z Tarnopola do Skałatu.

Obrazki z Japonii.

Dzieci japońskie.

Koelnische Volkszeitung podała wiązankę szczegółów zajmujących o życiu dzieci japońskich. Pisze ona tak:

Dzieci japońskie nie znają wcale kary. Można wzdłuż i wszerz całą Japonię przejechać a nie usłyszeć ani uderzeń rózgi, ani odgłosu policzka. Dawniej w szkółkach elementarnych, których pełno jest w kraju chryzantem, było w zwyczaju, że nauczyciel za poważne przewinienia uderzał dzieci trzy razy rolką tekturową. Takie bicie sprawiało wiele hałasu, ale nie wyrządzało żadnej krzywdy małym winowajcom. Lecz i ten rodzaj chłosty w najświeższym czasie zniesiono. Zresztą w Japonii nie bardzo dba się o natężoną naukę. Jednego tylko nie przebacza się dzieciom: jeżeli okazują brak zamiłowania do zabaw swego wieku i danej pory roku.

W Japonii zabawy dziecięce są mniej więcej takie, jak u nas. Chłopcy i panieneczki bawią się w piłkę lub tennisa, puszczają latawce, budują bałwany ze śniegu i lubują się w lalkach. Zważyć jednak wypada, że każda pora roku i każdy miesiąc prawie ma swój właściwy rodzaj zabawy.

Lalki mają swoje specyalne święto, swoje urodziny, które są czemś w rodzaju ceremonii religijnej. Zanosi się je do najpiękniejszej komnaty mieszkania, składa się dla nich podarki i hołdy takie, jakby to były posągi przodków. Te lalki są nietykalne a wyobrażają cesarza, cesarzową, bohaterów i tancerzów słynnych. Lalki małych chłopców mają wygląd więcej wojowniczy, ubrane są w mundury jenerałów starożytnych i obchodzą imieniny. Figurki te są bardzo czczone przez dzieci. Żadne z nich nie odważyłoby się rozpruć brzucha lalce, aby zobaczyć, co się tam wewnątrz znajduje.

W zimie dzieci grywają także w karty, a karty te są bardzo oryginalne. Znajdują się na nich najpiękniejsze wierszyki literatury japońskiej. Wyciąga się kartę, na której wydrukowana jest połowa jakiegoś wiersza, a zadanie polega na tem, aby odnaleść drugą połowę. W ogóle większość zabaw japońskich ma charakter pedagogiczny... Nawet ogrody zdają się być jedynie w tym celu zakładane, aby rozwijać umysł dziecięcy. Drzewa, rośliny, kamienie, zakręty dróg, małe sadzawki, zielone pagórki, wszystko ma swoje specyalne znaczenie. I tak np. ogrodnik sypie w danem miejscu pagórek, trawą zasiany, ponieważ jeden z najklasyczniejszych ustępów poezyi chińskiej mówi o takim pagórku. To tak, jakby ktoś u nas zbudował wąwóz sztuczny w ogrodzie ze względu na Termopile lub klomb o formie buta, nazwany Włochami. Na każdym kroku spotykamy w japońskich ogrodach takie demonstracye historyczne lub literackie.

Japonię uważają za raj dziecięcy, ale trzeba to twierdzenie ograniczyć. Rajem jest ona niewątpliwie dla dzieci arystokracyi i burżuazyi bogatej, ale nie jest nim zaiste dla dzieci małych urzędników, starych, dystyngowanych, lecz zubożałych rodów. Chłopcy i dziewczynki z tych sfer są zmuszone ciężko na chleb pracować i pracują tak, jak dorośli.

U nas ogranicza się coraz więcej pracę dzieci. W Japonii natomiast roją się fabryki i warsztaty od dzieci. W ministeryach i urzędach administracyjnych pełno jest małych 11-letnich lub 12-letnich posługaczów, którzy w podziw wprawiają swoją zręcznością, inteligencyą i sprytem. Smutne jednak wywierają wrażenie gromady małych dziewczynek w fabrykach japońskich. Życie ich jest pasmem męki i trudu. Całemi nocami pilnują maszyn, a braciszkowie ich pchają wozy, dźwigają paki, obsługują windy. Są blade, prawie zielone i nad wiek postarzałe. Za 8 lub 10, a nawet 12 godzin pracy zarabiają 40 do 50 halerzy.

Humor japoński.

Mieszkańcy krainy Wschodzącego Słońca oddawna już zaczęli uprawiać sztuki piękne; malarstwo rodzajowe jest u nich nawet starsze, aniżeli w Europie, gdyż początki jego spotykamy już w XII. wieku, i jeżeli Japończycy datują początek tegoż od wieku XVII., to tylko dlatego, że w tym wieku żył malarz Uktoji, który czerpał tematy do swych obrazów wyłącznie z życia codziennego. Obrazy Uktoje, przedstawiające zwykle jakąś wesołą scenę, cieszyły się ogromną popularnością wśród Japończyków.

Mistrzem jednakże rysunków humorystycznych jest Hokusai, który urodził się w r. 1750 i zmarł w głębokiej starości w połowie XIX. wieku. Rysunki jego przez czas długi były wielce rozpowszechnione w licznych kopiach wśród ludności japońskiej.

Przed niedawnym czasem wyszło z druku dzieło pp. Metto i Wenpera, w którem zebrano 257 oryginalnych rysunków humorystów japońskich. Obaj ci panowie długo mieszkali w Japonii i gromadzili wszystko, co dotyczy życia, religii, mitów, baśni, zwyczajów i obyczajów kraju.

Zamieszczone w ich pracy rysunki wszystkie prawie obracają się w dziedzinie karykatury, a niekiedy i satyry. Głównym pierwiastkiem jest tu — lekki, wesoły humor, który stroi sobie żarty ze wszystkiego, lecz umie znaleść dobrą stronę nawet w rzeczy najgorszej. Jest to niewątpliwie bardzo charakterystyczne Japonia bardziej, niż którykolwiek z krajów Wschodu, przyjęła cywilizacyę europejską, a wraz z nią i karykaturę polityczną. Na wzór zachodnio-europejski wychodzą tam pisma humorystyczne, poświęcone karykaturom politycznym, ale karykatura to wielce naiwna i wcale nie złośliwa. Japończyk lubi spędzać czas bez troski, nawet w sferze religii są u nich tylko bożki szczęścia, które zmieniły się w bóstwa domowe i Japończycy uważają ich za część swojego własnego „ja", dlatego też zwracają się do nich nieraz z takim humorem, jakby to byli ich koledzy lub przyjaciele.

Jedna z najbardziej rozpowszechnionych w Japonii karykatur przedstawia przygody boga Fukurokupu. Bożek ten zawsze rysowany bywa w postaci karła z ogromną głową; jest to wogóle wesoły staruszek, ale zbyt wielka jego głowa daje powód do licznych nieporozumień. Jeżeli bożek ten zejdzie z Olimpu japońskiego i odwiedzi któregokolwiek ze śmiertelników, przyjmują go wszędzie bardzo gościnnie i proszą, aby przenocował. Przebudziwszy się jednak, bożek głową swoją dotyka „kamidamy", tj. deski, postawionej przy drzwiach pokoju i służącej za ołtarz, przyczem robi ogromne spustoszenie w domu. Karykatura ta wyszła z pod ołówka malarza Kunijszi (1796—1861).

Prez. 9075.

Obwieszczenie.

Prezydyum ck. Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy nowego gmachu rządowego na umieszczenie utworzyć się mającego Sądu powiatowego z aresztami i Urzędu podatkowego **w Jabłonowie.**

Oferty należy wnosić do biura c. k. minist. st. Radcy budownictwa, Franciszka Skowrona, we Lwowie, przy ul. Batorego l. 1, najdalej do dnia 1. czerwca 1904 godz. 10 przedpołudniem.

Plany i kosztorysy, zatwierdzone przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości, ogólne i szczegółowe warunki budowy, tudzież wykaz udogodnień, jakie poczyniła ck. Dyrekcya lasów i dóbr skarbowych we Lwowie co do materyału drzewnego do budowy gmachu sądowego w Jabłonowie, tudzież co do poboru kamienia i gliny na cegłę — można przejrzeć w biurze tegoż star. Radcy budownictwa między 9 a 12 przed południem.

Lwów, dnia 14. maja 1904.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzameze"

posp.	osob.	Na dworzec „Podzameze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzameze"

posp.	osob.	Z dworca „Podzameze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.